Koszalińskie - Biblioteka Publiczna

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Cena 40 gr
Wyd. A
Nakł. 33 478

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI Piątek, 22 lutego 1957 roku. Nr 46 (1368)

Marszałek Sejmu PRL

Czesław Wycech

CZESŁAW WYCECH, urodził się w 1899 roku na Podlasiu w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu studiów pracował jako nauczyciel oraz działał w ruchu ludowym, koncentrując swe wysiłki w dziedzinie spraw oświatowych i społeczno-wychowawczych. Należał do lewicy ludowej, która w latach międzywojennych powołała do życia towarzystwo oświaty demokratycznej „Nowe Tory", skupiające działaczy oświatowych komunistycznych, lewicowych socjalistów i radykalnych ludowców. Jako wiceprezes towarzystwa prowadził walkę z sanacyjnym reżimem. W wyniku zwycięstwa lewicy w związku nauczycielstwa polskiego został w 1936 roku jego wiceprezesem, a po wojnie prezesem. W czasie okupacji położył duże zasługi w organizacji tajnego nauczania.

Od 1918 roku należał do PSL „Wyzwolenie", a od 1931 roku — do Stronnictwa Ludowego. Społecznie pracował głównie w Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici". Po wojnie jest działaczem Polskiego Stronnictwa Ludowego, reprezentując lewicowy nurt współpracy z PPR i SL. Konsekwentna walka z kierunkiem mikołajczykowskim doprowadziła do zwycięstwa demokratycznego kierunku w PSL i wówczas Cz. Wycech zostaje prezesem Rady Naczelnej PSL. W Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym zostaje wiceprezesem, w pełni do głosu w ZSL doszedł jednak dopiero po przełomie październikowym. W latach 1945 — 1947 był ministrem oświaty. W listopadzie 1956 r. powołany został na stanowisko zastępcy przewodniczącego Rady Państwa. Obok pracy politycznej zajmuje się pracą naukową i publicystyczną. W styczniu br. został wybrany posłem na Sejm PRL z okręgu nr 1 w Warszawie.

Wicemarszałkowie

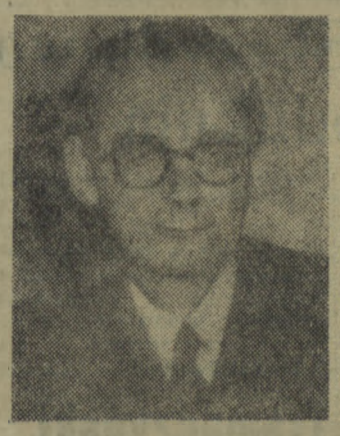

Jerzy Jodłowski

JERZY JODŁOWSKI — urodzony w Warszawie w 1909 r. Od wczesnych lat pracuje społecznie.

W 1931 r. ukończył studia uniwersyteckie i uzyskał dyplom magistra praw.

W okresie okupacji za działalność konspiracyjną przebywa w niemieckich obozach koncentracyjnych.

W 1945 r. po powrocie do kraju przystępuje niezwłocznie do pracy politycznej i społecznej w szeregach SD.

Obecnie prof. Jodłowski jest wiceprzewodniczącym Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, prezesem Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich oraz wiceprezesem Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratów.

Zenon Kliszko

ZENON KLISZKO, ur. w 1908 roku w Łodzi w rodzinie robotniczej, znanej z pięknych tradycji ruchu rewolucyjnego. Od 13 roku życia pracuje w ślusarni, uczęszczając jednocześnie na wieczorowe kursy rzemieślnicze i maturalne. Pracując w organizacjach robotniczych studiuje jednocześnie prawo na Uniwersytecie Warszawskim.

W 1939 r. już od pierwszych dni okupacji nawiązuje kontakt z działającymi w Warszawie organizacjami niepodległościowymi, należy do współtwórców Polskiej Partii Robotniczej. W 1944 r. powołany zostaje do władz centralnych PPR. W dniach powstania warszawskiego organizuje oddziały AL na Żoliborzu.

W 1947 roku zostaje wybrany na posła do Sejmu Ustawodawczego. Kongres Zjednoczeniowy w 1948 roku wybiera go na członka KC PZPR. Pełni on również funkcję wiceministra sprawiedliwości.

W 1949 roku na podstawie nieuzasadnionych i krzywdzących zarzutów zostaje usunięty z KC PZPR, a następnie aresztowany. W 1956 roku VII Plenum KC PZPR uchyla uchwałę z 1949 r., a następnie VIII Plenum powołuje go w skład KC PZPR. W 1956 roku zostaje mianowany podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Z ostatniej chwili

— WCZORAJ w godzinach popołudniowych powróciła do kraju znana pisarka, przebywająca od szeregu lat na emigracji — Zofia Kossak-Szczucka. Wraz z pisarką przybył także jej mąż.

*

— DZIŚ w ONZ rozpoczyna się debata nad sprawą bliskowschodnią.

*

— WCZORAJ królowa Elżbieta wraz z księciem Edynburga opuściła Lizbonę (Portugalia) udając się samolotem do Londynu.

*

— DO NOWEGO JORKU przybyła 21 bm. delegacja polska, która przeprowadzi rozmowy w sprawie rozszerzenia polsko-amerykańskich stosunków gospodarczych.

Przewodniczący delegacji H. Kotlicki oświadczył na lotnisku zebranym dziennikarzom:

„Jesteśmy zainteresowani w zakupach na kredyt bawełny, zboża, nasion oleistych, jak również maszyn, zwłaszcza górniczych".

Polsku domaga się ekstradycji sprawców bandyckiego zamachu na kuter »Dar 48«

WARSZAWA. We wczorajszej prasie ukazała się notatka w sprawie bandyckiego zawładnięcia kutrem rybackim „Dar 48". W dn. 20 bm. dyrektor generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych ambasador Ogrodziński zaprosił charge d'affaires Danii p. J. V. Rechendorffa i przekazał mu wstępne żądanie ekstradycji sprawców tego bandyckiego zajścia, braci Włodzimierza i Janusza Głąbów. Amb. Ogrodziński podkreślił bandycki charakter postępowania obu Głąbów.

Poselstwo PRL w Kopenhadze przekaże władzom duńskim w najbliższych dniach dokumenty polskich władz sądowych uzasadniające ekstradycję.

Sejmowa Komisja Mandatowa rozpoczęła prace

- WYBORY PRZEWODNICZĄCEGO I WICEPRZEWODNICZĄCEGO KOMISJI
- W PONIEDZIAŁEK KOMISJA ZAPOZNA SIĘ Z MATERIAŁAMI PAŃSTWOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ
- PRZYGOTOWANIA DO ZATWIERDZENIA PRZEZ PLENUM SEJMU WNIOSKU O WAŻNOŚCI WYBORÓW

WARSZAWA. 21 bm. wicemarszałek Sejmu prof. Jerzy Jodłowski otworzył z ramienia prezydium Sejmu pierwsze posiedzenie Sejmowej Komisji Mandatowej, której zadaniem jest przygotowanie do zatwierdzenia przez plenum Sejmu wniosku o ważności wyborów. Pos. Jodłowski podkreślił, iż Sejmową Komisję Mandatową należy traktowa-

(Dokończenie na 2 str.)

Ryby z wybrzeża koszalińskiego na eksport do Danii, Szwecji Węgier i Włoch

W dniu wczorajszym powrócił z Warszawy zastępca przewodniczącego Prezydium WRN w Koszalinie tow. Bajserowicz, który w Ministerstwach: Finansów, Żeglugi i Handlu Wewnętrznego prowadził rozmowy na temat eksportu ryby z wybrzeża koszalińskiego.

Rozmowy zostały sfinalizowane i obecnie przed przedsiębiorstwami połowowymi w Kołobrzegu, Ustce i Darłowie otwierają się perspektywy eksportu ryb do Danii, Szwecji, Węgier i Włoch.

Przedsiębiorstwa zgłaszać będą telefonicznie każdą nadwyżkę ryb do Prez. WRN, które w porozumieniu z ministerstwem skieruje transport wprost z łowiska do odpowiedniego portu. Cała formalność trwać będzie zaledwie kilka godzin.

W zamian za eksportowaną rybę, województwo nasze będzie otrzymywać zwiększoną ilość artykułów importowanych.

(lf)

Utworzenie komisji KC PZPR do spraw narodowościowych

WARSZAWA. Jak dowiaduje się przedstawiciel PAP — w KC PZPR powstała ostatnio komisja do spraw narodowościowych, której zadaniem jest przede wszystkim udzielanie politycznej pomocy organizacjom partyjnym i społecznym w realizacji linii partii wobec mniejszości narodowych w Polsce. Przewodniczącym komisji został sekretarz KC PZPR Witold Jarosiński. W skład komisji wchodzi 15 osób, m. in. działacze społeczni rekrutujący się spośród mniejszości narodowych oraz przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

W ostatnim czasie, zwłaszcza po VIII Plenum KC PZPR, wśród mniejszości narodowych w Polsce ujawniła się duża aktywność wyrażająca się m. in. w dążeniu do pielęgnowania — obok języka polskiego — również ojczystego języka i własnej narodowej kultury. Zamieszkujące nasz kraj mniejszości narodo-

(Dokończenie na 2 str.)

Wyjazd delegacji gospodarczej do USA

W dniu 19 bm. opuściła Warszawę udając się samolotem do Waszyngtonu polska delegacja, która przeprowadzi rozmowy w sprawie rozszerzenia polsko-amerykańskich stosunków gospodarczych. Delegacji przewodniczy dyrektor generalny Ministerstwa Finansów H. Kotlicki.

Na zdjęciu: członkowie delegacji na chwilę przed odlotem.

CAF — fot. Dąbrowiecki

Uroczyste ślubowanie posłów

Na zdjęciu: w czasie uroczystego ślubowania posłów. Na pierwszym planie (od lewej) Józef Cyrankiewicz, Władysław Gomułka, Aleksander Zawadzki, Jerzy Morawski, Roman Zambrowski.

CAF — Baranowski

W NAJBLIŻSZYM CZASIE POWOŁANA ZOSTANIE

Najwyższa Izba Kontroli Projekt ustawy *ZOSTANIE WNIESIONY*

W związku z mającym nastąpić utworzeniem Najwyższej Izby Kontroli, jako organu podległego Sejmowi, w dotychczasowym Ministerstwie Kontroli Państwowej trwają poważne prace przygotowawcze. Wyłoniona przez kolektyw ministerstwa komisja partyjno-społeczna opracowała projekt ustawy o NIK oraz projekt ustawy konstytucyjnej o odpowiedniej zmianie Konstytucji.

Jak się dowiaduje przedstawiciel Agencji Robotniczej — oba te projekty rozpatrywane są obecnie przez specjalną komisję powołaną przez prezesa Rady Ministrów, złożoną z działaczy PZPR, ZSL i SD, czołowych działaczy gospodarczych oraz ekonomistów i prawników naukowców.

PROJEKTY ustawy o NIK i ustawy konstytucyjnej po rozważeniu przez te komisje zostaną wniesione do laski marszałkowskiej. Po skierowaniu uprzednio do odpowiedniej komisji sejmowej, wniesione zostaną na posiedzenie plenarne Sejmu jako projekty ustaw.

Ponadto w Ministerstwie Kontroli Państwowej opracowany jest projekt statutu NIK, projekt instrukcji Rady Państwa o trybie przeprowadzania i realizacji kontroli oraz projekt uchwały Rady Państwa o zasadach współdziałania NIK z radami narodowymi.

Wszystkie te projekty były szeroko dyskutowane w kolektywie ministerstwa, w poszczególnych zespołach i grupach terenowych, a także rozpatrywane przez kolegium Ministerstwa Kontroli Państwowej.

Powrócili do pracy naukowej

POZNAŃ. Ostatnio powrócili do pracy reaktywowani na wniosek Senatu Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu naukowcy: prof. dr Bronisław Niklewski z katedry fizjologii roślin, prof. dr Wiktor Schramm z katedry ekonomiki rolnej oraz prof. dr Witold Staniewicz z katedry ekonomiki rolnej i leśnej.

DELEGACJA RZĄDOWA BUŁGARII OPUŚCIŁA MOSKWĘ

MOSKWA. Delegacja rządowa Ludowej Republiki Bułgarii opuściła w dniu 21 bm. stolicę Związku Radzieckiego, udając się do Kijowa, skąd wyruszy w dalszą powrotną drogę do ojczyzny.

Dziś

Luty
22
Piątek

Imieniny Małgorzaty

..pogoda

Zachmurzenie zmienne, miejscami przelotny deszcz ze śniegiem. Temperatura od 0 do plus 5 stopni. Wiatry z kierunków zachodnich od 4 do 6 m.

Tu numer 27-61

Jak poinformował nas posterunek MO w Darłowie, przed kilkoma dniami wykryto na terenie Darłowa szajkę młodocianych złodziei rowerów. Młodzi przestępcy rozbierali skradzione rowery na części i następnie sprzedawali.

*

Donosiliśmy ostatnio, że wojewódzka i powiatowe kolumny transportu sanitarnego otrzymają kilkanaście nowych samochodów.

Jak nas poinformowano w Wydziale Zdrowia Prez WRN, już w najbliższych dniach przedstawiciele WKTS odbiorą 3 karetki pogotowia marki „Warszawa" oraz jeden ambulans dentystyczny „Lublin".

*

Dzwoni jeden z pracowników Prezydium PRN w Koszalinie.

— Byłem w Klaninie. Na podwórzu byłego RZS-u, stoją w błocie maszyny żniwne. Widok jest taki: koła porozrzucane, część wysmarowana tłuszczem, reszta błotem. Żal patrzeć jak to się niszczy. Napiszcie o tym przecież ktoś powinien maszyny zabrać?

Może znajdą się tacy, którzy zainteresują się maszynami?

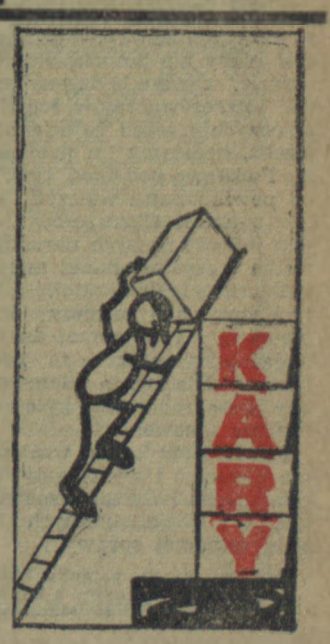

N. S. Chruszczow

Będziemy umacniać braterską przyjaźń krajów socjalistycznych oraz prowadzić politykę pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach

NA PRZYJĘCIU w ambasadzie Bułgarskiej Republiki Ludowej w Moskwie, wygłosił przemówienie N. S. Chruszczow. Oświadczył on między innymi:

„Braterska przyjaźń, to wspaniała zdobycz i szczęście naszych narodów. Jedność poglądów politycznych, jedność ideologii krajów obozu socjalistycznego — to podstawa podstaw. Właśnie przeciwko temu kierują swoje ciosy wrogowie socjalizmu. Chcieliby oni zachwiać jedność krajów socjalistycznych, rozdzielić je, a potem rozprawiać się z każdym oddzielnie. Można na to odpowiedzieć naszym nieprzyjaciołom — próżne są wasze wysiłki panowie!

NIEUGIĘCIE i konsekwentnie będziemy wprowadzali w życie wielkie idee marksizmu-leninizmu, będziemy umacniać braterską przyjaźń krajów socjalistycznych, nieustępliwie prowadzić leninowską politykę pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach politycznych.

Polityka zagraniczna rządu radzieckiego jest jasna i zrozumiała. Nasz były minister spraw zagranicznych, towarzysz Szepiłow, mówił o tej polityce na ostatniej sesji Rady Najwyższej ZSRR. **Nowy minister spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, towarzysz Gromyko, będzie prowadził taką samą politykę, jaką prowadził były minister.**

NIEDAWNO podejmowaliśmy w Moskwie towarzysza Czou En-lai'a i innych wysłanników Wielkich Chin, podejmowaliśmy towarzyszy Gomułkę, Zawadzkiego, Cyrankiewicza i innych przywódców PRL, podejmowaliśmy towarzyszy Zapotocky'ego, Siroky'ego i Novotnego — przywódców narodu czechosłowackiego, podejmowaliśmy delegację Rumuńskiej Republiki Ludowej z towarzyszem Stoicą na czele, podejmowaliśmy delegację rządową NRD — towarzyszy Grotewohla, Ulbrichta i innych przywódców rządu NRD i KC SED. Obecnie podejmujemy delegację rządową Bułgarskiej Republiki Ludowej.

Nasze kraje tworzą jeden obóz socjalistyczny. Jednoczy nas wspólna walka o sprawę socjalizmu, o pokój i bezpieczeństwo narodów. Jest rzeczą zrozumiałą, że rządy burżuazyjne nie żywią do nas, do krajów socjalistycznych, sympatii.

KAPITALIŚCI nie ukrywają, że poświęcają miliony, a w rzeczywistości wydają setki milionów dolarów na działalność szpiegowsko-dywersyjną przeciwko Związkowi Radzieckiemu i innym krajom socjalistycznym.

Widzimy wszystkie knowania wrogów i podejmujemy niezbędne kroki, aby nie zaskoczyli nas znienacka. My, państwa socjalistyczne, kształtujemy nasze stosunki z innymi państwami na gruncie pokojowej polityki i prowadzimy ją konsekwentnie. Wojować nie chcemy, ani nie zamierzamy na nikogo napadać. Jednak jeżeli na nas napadną — będziemy się bronili, a gdy będziemy się bronili — to zadanie agresorów nie będzie łatwe.

ANALIZUJĄC wydarzenia na Węgrzech, Chruszczow stwierdził:

Wszystkie bratnie narody udzieliły pomocy masom pracującym Węgier. Mówiliśmy i mówimy, że swoich przyjaciół nigdy nie pozostawimy w biedzie, zawsze będziemy bronili interesów krajów socjalistycznych i jeżeli zajdzie potrzeba, będziemy im pomagali. Podstawą podstaw, tym, o co powinniśmy walczyć — kontynuował Chruszczow — jest jedność naszych narodów, walka o czystość nauki marksistowsko-leninowskiej. W tych sprawach musimy być nieugięci i nieprzejednani. Najsilniejszy oręż — to oręż ideowy. Nie można tolerować, aby klasa robotnicza była rozbrojona ideowo.

Powinniśmy sobie wzajemnie pomagać i wykorzystywać osiągnięcia każdego spośród krajów socjalistycznych w imię wspólnej sprawy.

NASZA partia potępiła błędy i wypaczenia związane z kultem Stalina. Uczyniła to sama, jak silna partia. Nikt nas nie zmuszał, nikt do tego nie wzywał. Partia potępiła te błędy, kierując się względami pryncypialnymi, przepojona dążeniem do jeszcze szybszego marszu naprzód drogą budowy komunizmu. Narody naszego kraju zrozumiały, zaaprobowały i poparły leninowską politykę KC KPZR. Nasza partia krytykowała Stalina za te błędy i niedociągnięcia, przeciwko którym zdecydowanie występował jeszcze Lenin i które szczególnie ujawniły się w ciągu ostatnich lat życia Stalina.

Jednakże Stalin, z którym pracowaliśmy, był wybitnym rewolucjonistą. Partia krocząc drogą leninowską rozgromiła wrogów socjalizmu, zespoliła cały nasz naród i stworzyła potężne państwo socjalistyczne. Naród radziecki w ciężkiej walce rozgromił faszyzm hitlerowski, obronił wielkie zdobycze rewolucji socjalistycznej i uratował narody od niebezpieczeństwa faszystowskiego ujarzmienia. To wielkie zwycięstwo osiągnięte zostało pod kierownictwem naszej partii i jej Komitetu Centralnego, na czele którego stał towarzysz Stalin. Stalin wiernie służył interesom klasy robotniczej, sprawie marksizmu-leninizmu i my nie oddamy Stalina na łup wrogom.

Odnaleziono zwłoki trojga dzieci, które zaginęły w lipcu 1956 r. w Kielcach

KIELCE. W dniu 20 bm. robotnik zatrudniony przy budowie domu przy ul. Żółkiewskiego w Kielcach, kopiąc piasek w skarpie natknął się na zwłoki 3 dzieci.

Jak ustalono, były to zwłoki trojga dzieci: Mirosławy Sieśkiewicz, lat 4, jej brata Marka Sieśkiewicza, lat 8 i Janusza Pacana, lat 10, które w dniu 19 lipca 1956 r. zaginęły bez wieści.

Prowadzone wówczas w tej sprawie śledztwo nie dało wyników. Odnalezione obecnie zwłoki dzieci przewiezione zostały do szpitala wojewódzkiego, gdzie zostaną poddane badaniom przez biegłych lekarzy w celu ustalenia przyczyny zgonu.

Śledztwo trwa.

■ Zamierzenia posłów PZPR ■ O pracy w komisjach ■ Rozmowa z tow. Gomułką ■ Komunista i katolik co wspólnego mają z sobą

W Sejmie i poza Sejmem

(Sprawozdawcy parlamentarni AR donoszą)

...Ponieważ świeżo ukonstytuowany Klub Poselski PZPR nie ma jeszcze swej stałej siedziby (od najbliższych dni mieścić się ona będzie w gmachu sejmowym) o zamierzonych projektach klubu dowiadujemy się z „kuluarowych" rozmów.

Tow. Feliks Baranowski, sekretarz klubu, nie wie jeszcze jak zdoła pogodzić obowiązki pierwszego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy z pracą na terenie Sejmu. Na razie — jak to określił — jest sekretarzem „doskakującym" tym niemniej może już teraz powiedzieć ogólnie o najbliższych zamierzeniach klubu. Inicjatywa ustawodawcza posłów PZPR-owskich niewątpliwie będzie skierowana w pierwszym okresie przede wszystkim na zagadnienia rolne. Wspólny program PZPR i ZSL w sprawach polityki rolnej może być tylko wtedy szybko i konsekwentnie realizowany gdy „obrośnie" w odpowiednią ilość prawomocnych ustaw. Właśnie projekty niektórych takich ustaw pójdą „na pierwszy ogień". Specjalista od spraw rolnych, ściślej od spółdzielczości wiejskiej tow. Marian Jaworski sądzi, że na czołowym miejscu znajdzie się niewątpliwie ustawa o spółdzielczości wiejskiej.

* * *

...Członkowie naszej partii są licznie reprezentowani już w dwóch pierwszych komisjach powołanych wczoraj przez Sejm w komisji mandatowej i regulaminowej. Prace tej ostatniej mają duże znaczenie, gdyż jej zadaniem jest wykarczowanie ze starego regulaminu wszystkiego, co hamowało swobodę dyskusji i wyjaławiało sejmowe debaty.

* * *

...W czasie przerwy w obradach tow. Gomułka oblężony był przez posłów, dziennikarzy i fotoreporterów. Chętnie rozmawiał i żartował. Na zapytanie w czym widzi swą główną rolę jako poseł, odpowiedział, że przede wszystkim w aktywnej, poselskiej pracy. Jedna z dziennikarek zapytała go, jak ocenia wysiłek górników w podnoszeniu wydobycia węgla. Tow. Gomułka powiedział:

— W styczniu i w pierwszej połowie lutego br. górnicy przekraczali swoje plany produkcyjne. Byliśmy z tego bardzo zadowoleni. Ale od dwóch dni zaniepokojeni jesteśmy faktem, że górnicy zaledwie wykonują swe plany dzienne. Przeciętnie dali nam o 500 ton mniej węgla dziennie niż poprzednio. Ale ufamy górnikom.

Ktoś wtrącił, że całe społeczeństwo wierzy w partię, że partia wyciągnie kraj z trudności gospodarczych.

— To zależy wszystko od pracy samego społeczeństwa — odpowiedział Gomułka. — Miejmy nadzieję, że Sejm z pomocą społeczeństwa usunie wiele z naszych trudności.

* * *

...Tow. Zawadzki, który przed chwilą został ponownie wybrany na przewodniczącego Rady Państwa, rozmawiał w kuluarach z katolickim pisarzem ob. Zawieyskim, który również przed chwilą został wybrany na członka Rady Państwa. Kiedy dookoła zaczęły pstrykać aparaty fotograficzne tow. Zawadzki powiedział:

— Jak zobaczyli razem komunistę z katolikiem — to zaraz nas fotografują. I na pewno niektórzy mogą się dziwić o czym też może rozmawiać komunista z katolikiem, co wspólnego mają ze sobą.

— Myśmy znaleźli wiele wspólnych spraw — odezwał się ob. Zawieyski.

— Zadania, które mamy rozwiązać, nie są łatwe — rzekł tow. Zawadzki. — Żeby je wszystkie rozwiązać, musimy działać z wysokim poczuciem odpowiedzialności za losy ojczyzny, i to działać wspólnie: komuniści i katolicy.

J. KUCZEWSKA
B. TROŃSKI

Niedopuszczalne postępowanie podkomisji senatu amerykańskiego

Przedstawiciel Polski w Organizacji „Fundusz Pomocy Dzieciom" (UNICEF) dr Rajchman otrzymał 20 lutego wezwanie do stawienia się przed senacką podkomisją dla spraw bezpieczeństwa wewnętrznego Stanów Zjednoczonych na przesłuchanie w związku z badaniami, jakie podkomisja ta prowadzi „w sprawie komunistycznych wpływów w organizacjach ONZ". Podkomisja nie cofnęła się równocześnie przed grożeniem dr Rajchmanowi postępowaniem karnym pod zarzutem obrazy Kongresu, jeśli odmówi on wezwaniu.

Dr Ludwik Rajchman jest przedstawicielem Polski w UNICEF'ie i wieloletnim zasłużonym działaczem na tym polu. W Nowym Jorku bierze udział w odbywającej się tam sesji Rady Społeczno - Gospodarczej ONZ jako wiceprzewodniczący Rady Wykonawczej UNICEF.

Dr Rajchman odmówił oczywiście przyjęcia wezwania.

Stały przedstawiciel Polski w siedzibie ONZ amb. Michałowski interweniował w tej sprawie u sekretarza generalnego ONZ Hammarskjoelda zwracając jego uwagę na niedopuszczalność postępowania podkomisji senatu amerykańskiego, które narusza ogólnie przyjęte zasady i zwyczaje międzynarodowe oraz zagwarantowane delegatom na sesję organów ONZ immunitety i przywileje dyplomatyczne. Sekretarz generalny przyrzekł swoją interwencję w tej sprawie.

W kołach ONZ wypadek ten wywołał żywą reakcję i dezaprobatę.

Na posłuch ma głos...

Wzruszająca deklaracja

W JEDNEJ ze swoich audycji z cyklu „odwrotna strona medalu" — rozgłośnia „Wolna Europa" odpowiada na list dr Górzyńskiego z Poznania, który w liście swoim krytykował audycje „Wolnej Europy" za ciągłe wychwalanie Polski przedwrześniowej.

W swojej odpowiedzi „Wolna Europa" atakuje dr. Górzyńskiego i twierdzi, że „Wolna Europa" nigdy rzekomo nie gloryfikowała Polski przedwrześniowej. Na ten temat autor audycji mówi: „nasz dzisiejszy program, to nie Piłsudski, ani Rydz Śmigły, tylko Gomułka".

Wzruszająca deklaracja, prawda?

W stosunku do tego co dotychczas słyszeliśmy z rozgłośni „Wolna Europa" — to rzeczywiście, — „odwrotna strona medalu". H.

Na potrzeby PGR-owskiego budownictwa

Kruszka i Skrzydłowo już produkują

Potrzeby budownictwa wiejskiego w PGR-ach województwa koszalińskiego są ogromne. By zapewnić PGR-om możność prowadzenia intensywnej gospodarki rolnej, trzeba wybudować w nich poważną liczbę zabudowań gospodarskich, a przede wszystkim kilka tysięcy mieszkań dla robotników.

PRZEWIDUJĄC poważne trudności w zaopatrzeniu w materiały budowlane, PGR-y województwa starają się podstawowy budulec produkować we własnym zakresie. W tym celu utworzone zostały w województwie jeszcze w październiku ubiegłego roku dwa zakłady instalacyjno-montażowe. Jeden w Kruszce koło Kępic, w powiecie miasteckim, zatrudniający około 80 ludzi, produkuje już dachówkę, ponadto przygotowuje się do wytwarzania cegły wapienno-piaskowej, dren melioracyjnych, belek stropowych tzw. DMS-ów i wielu innych elementów budowlanych. Zakład ten został zorganizowany w oparciu o miejscowe poważne zapasy świetnego żwiru. Drugi zakład — w Skrzydłowie również rozpoczął produkcję dachówki, a w dalszej perspektywie produkować będzie cegłę wapienno-piaskową, pustaki, belki itd.

Przy pełnym rozruchu tych zakładów, który przewiduje się na rok 1958, zatrudnią one razem około 500 ludzi i zaspokoją potrzeby PGR-ów w województwie w dziedzinie podstawowych materiałów budowlanych w 80 proc. Trzeci zakład instalacyjno-montażowy PGR organizuje się w Barwicach, w powiecie szczecineckim. Zakład ten po pełnym rozruchu, razem z zakładami w Kruszce i Skrzydłowie, już w pełni zaspokoi potrzeby PGR, jeśli chodzi o zaopatrzenie w podstawowe materiały budowlane.

Minister Trąmpczyński o polsko-radzieckich rokowaniach handlowych

WARSZAWA. — Minister handlu zagranicznego — Witold Trąmpczyński przybył do Warszawy z Moskwy, gdzie nasza delegacja prowadzi rokowania handlowe z ZSRR. Poinformował on przedstawiciela PAP, że po ustaleniu podstawowych zasad, przyjętych dla wymiany towarowej na rok 1957, poszczególne centrale handlu zagranicznego obu stron uzgadniają obecnie szczegółowe specyfikacje towarów, terminy dostaw oraz ceny. Rokowania handlowe — jak określił minister — są prowadzone w duchu zrozumienia i przyjaźni.

■ Nowe formy organizacyjne
■ Nowe ceny za usługi

POM-y przed kampanią wiosenną

(AR). Mimo spodziewanej wczesnej wiosny, według oceny CZ POM, 70 proc. maszyn POM-owskich jest już gotowych do prac polowych. Nadrobiono więc w zasadzie zaległości, jakie miały miejsce jeszcze przed dwoma miesiącami.

Obecna kampania wiosenna będzie wstępnym egzaminem POM po reorganizacji (zlikwidowano wydziały polityczne, służba agro- i zootechniczna przeszła do zarządów rolnictwa), dzięki której stają się one przedsiębiorstwami usługowymi, opartymi na pełnym rozrachunku gospodarczym.

Dalszym krokiem do usprawnienia pracy POM będzie połączenie w najbliższym czasie w jedno przedsiębiorstwo POM-ów, TOR-ów i warsztatów wydzielonych PGR. Pozwoli to na znacznie lepszą niż dotychczas koordynację prac tych placówek, służących mechanizacji rolnictwa. Równocześnie umożliwi lepsze wykorzystanie maszyn i posiadanego sprzętu przez rozwijanie różnego rodzaju produkcji ubocznej, jak np. wyrób wozów, sieczkarni, kieratów, przyrządów do grempłowania wełny itp.

Wzrosną znacznie w br. zadania, jakie mają do wykonania POM-y w gospodarstwach indywidualnych. Jest to szczególnie ważne dla drobnych gospodarstw chłopskich, które nie posiadają koni i maszyn, a wskutek likwidacji gminnych ośrodków maszynowych mogą mieć znaczne trudności w terminowym wykonaniu wiosennych prac polowych.

Obecnie, aby POM-y mogły pracować sprawniej, zostaną zmniejszone brygady polowe i lepiej związane z poszczególnymi gromadami. Jak ocenia się, w województwach centralnych POM będą mogły wykonać w gospodarstwach indywidualnych 2—3 razy więcej prac polowych niż w roku ubiegłym. W województwach zachodnich natomiast i południowo-zachodnich, gdzie ogromna większość spółdzielni produkcyjnych rozwiązała się - POM-y dysponują znaczną nadwyżką mocy produkcyjnej i mogą zwiększyć swą pomoc gospodarstwom indywidualnym prawie 10-krotnie w porównaniu do lat ubiegłych. Ale tempo zawierania umów w poważnym stopniu hamuje brak ostatecznego cennika usług POM. Chłopi nie wiedzą ile będą płacić za pracę maszyn.

Jak dowiadujemy się, już w najbliższym czasie zostanie zatwierdzony projekt nowego cennika. **Przewiduje on opłatę w zależności od rejonu od 200 do 260 zł za 1 ha orki średniej dla wszystkich typów gospodarstw indywidualnych. Wysokość opłat w tych granicach dla każdego rejonu ustalać będą rady narodowe. Dla spółdzielni produkcyjnych przewiduje się 30 procentową ulgę w opłatach, dla zespołów uprawowych zaś 20-procentową.** Wynikłe stąd straty pokryje państwo dopłacając POM-om odpowiednie sumy.

W celu lepszego zaopatrzenia POM-ów w lekki sprzęt projektuje się import odpowiednich lekkich traktorów także z kilku krajów zachodniej Europy, m. in. angielskich traktorów Ferguson. Rozważane są też projekty zakupu licencji na produkcję najbardziej odpowiadającego nam typu ciągnika. Zanim zapadną te decyzje, Ministerstwo Rolnictwa projektuje rozpisanie na wsi ankiety, aby zorientować się, jakie jest zapotrzebowanie chłopów na maszyny i narzędzia rolnicze.

A. J.

Dokończenia ze str. 1-szej

Sejmowa Komisja Mandatowa

wać jako specjalną komisję powołaną do wykonania określonego zadania. Dopiero bowiem przyszły regulamin Sejmu określi czy komisja mandatowa będzie działać jako stała komisja sejmowa.

Na posiedzeniu dokonano wyboru przewodniczącego i wiceprzewodniczącego komisji. Na wniosek posła Czesława Szczepaniaka jednogłośnie wybrano przewodniczącym pos. Mieczysława Bogusławskiego z SD, a wiceprzewodniczącym pos. Marię Maniakową z ZSL.

Następnie członkowie komisji zapoznali się ze sprawozdaniem Państwowej Komisji Wyborczej z wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przeprowadzonych 20 stycznia br.

Dla szczegółowego zapoznania się z materiałami Państwowej Komisji Wyborczej wybrano 3-osobową podkomisję, która w poniedziałek 25 bm. przedstawi Sejmowej Komisji Mandatowej wyniki swej pracy. Na posiedzeniu tym prawdopodobnie zredagowany zostanie wniosek o ważności wyborów, który komisja przedstawi plenum Sejmu.

Utworzenie komisji KC PZPR

we duże nadzieje wiążą z dalszym rozwojem własnych szkół średnich i uniwersytetów ludowych. Wykształcenie własnej inteligencji pozwoli też na mocniejsze zespolenie poszczególnych grup narodowościowych z narodem polskim i państwem ludowym, m. in. poprzez większy udział ich przedstawicieli w pracach rad narodowych.

Komisja KC PZPR do spraw narodowościowych będzie dążyła do stałej współpracy z organizacjami ZSL — jeśli chodzi o teren wiejski. Szczególne znaczenie będzie tu miało dalsze zacieśnianie współdziałania istniejących na wsi organizacji PZPR i ZSL — m. in. w celu prawidłowego rozwiązywania trudnych problemów narodowościowych.

Zmarnowane miliony (3)

W CZERWCU ub roku Prezydium Rządu podjęło uchwałę nr 261 w sprawie zagospodarowania nieczynnych obiektów przemysłowych o znaczeniu ogólnopaństwowym. W uchwale tej wyznaczono kilkadziesiąt nie zagospodarowanych dotąd zakładów przemysłowych, przydzielając je jednocześnie różnym ministerstwom z określeniem profilu produkcyjnego oraz terminami odbudowy i uruchomienia produkcji.

Na naszym terenie Ministerstwo Przemysłu Maszynowego otrzymało nieczynne zakłady metalurgiczne w Jezierzycach Miała w nich być uruchomiona fabryka urządzeń transportowych, a rozpoczęcie jej produkcji wyznaczono na rok 1957. Ministerstwu Przemysłu Materiałów Budowlanych zalecono uruchomienie cegielń ceramiki czerwonej „Zieleniec" w Rześnicy i „Zamkowa" w Złocieńcu oraz cegielni wiapienno-piaskowych w Rąbinie i Łęknicy. Ministerstwo Przemysłu Lekkiego otrzymało obiekt po byłej fabryce papieru w Dębnicy Kaszubskiej na uruchomienie garbarni. Centralny Związek Spółdzielczości Pracy fabrykę konserw mięsnych „Cyprys" w Bobrowiczkach, pow. Sławno i Ministerstwo Skupu bytowski zamek. Natomiast takie obiekty jak fabrykę celulozy i papieru w Kępicach, płatkarnie w Miastku i Wiekowie oraz młyn w Wierzchowie, pozostawiono na razie do ponownego rozpatrzenia ich obecnej przydatności.

Po uchwale Prezydium Rządu województwo nasze odwiedziła komisja rządowa pod przewodnictwem wiceministra przemysłu drobnego i rzemiosła Olszewskiego i po obejrzeniu 48 niezagospodarowanych obiektów przemysłowych, 10 z nich zakwalifikowała do uruchomienia przez przemysł kluczowy.

Od wydania uchwały i od wiedzin komisji rządowej upłynęło wiele czasu, a sytuacja za wyjątkiem Jezierzyc, byłej fabryki konserw „Cyprys" i płatkarni w Słupsku (gdzie ma powstać wytwórnia cukierków) nie się nie zmieniła. Sprawę odbudowy przekazanych obiektów odłożono w ministerstwach do biurek, a nasze władze terenowe do ostatniej chwili nie wiedziały, który z tych zakładów będzie rzeczywiście uruchomiony w planie 5-letnim.

OSTATNIO odbyło się w Warszawie kolejne posiedzenie komisji do spraw Ziem Zachodnich pod przewodnictwem wicepremiera Zenona Nowaka. W naradzie tej, oprócz kilku ministrów, brali udział przewodniczący i zainteresowani członkowie prezydiów WRN z województw zachodnich.

Delegacja naszego województwa jeszcze raz przekonała się, że przejmowanie zakładów wisi jeszcze w próżni, bowiem przedstawiciele kilku ministerstw rezygnowali z przydzielonych im na naszym terenie obiektów. Nie zadecydowano również o przyszłym losie Dębnicy Kaszubskiej, gdzie miano uruchomić garbarnię, ale minister przemysłu lekkiego tow. Stawiński uczciwie ustosunkował się do uruchomienia nieczynnych zakładów. Stwierdził bowiem, iż u większości pracowników ministerstwa i centralnych zarządów istnieje zakorzeniona miłość do budowy nowych obiektów, a zagadnienie uruchamiania dotychczas nie wykorzystanych napotyka u nich na duże opory, które trzeba za wszelką cenę przełamać. W tym celu w najbliższych dniach minister Stawiński przyrzekł odwiedzić osobiście nieczynne zakłady w Dębnicy Kaszubskiej, a przy okazji pobytu w naszym województwie zwiedzić inne zakłady i wszystkie nadające się do uruchomienia w gestii przemysłu lekkiego zatwierdzić do odbudowy.

Minister Wang stwierdził, iż w wielu ministerstwach panuje niechęć do uruchamiania zakładów zniszczonych w ogóle, a tym bardziej na Ziemiach Zachodnich, gdzie różne trudności występują w ostrzejszej formie jak w województwach centralnych. Przypomniał również o tym, że Uchwała Prezydium Rządu jest ważna nadal i żaden minister nie ma prawa wycofywać się bez uprzedniego uzgodnienia tego z Prezydium Rządu.

Biorąc pod uwagę trudności w dotychczasowej realizacji uchwały komisja postanowiła, by wszystkie ministerstwa do 1-go marca zadecydowały ostatecznie, które zakłady uruchomią, a z których rezygnują i dlaczego. W tym samym terminie wszystkie resorty mają wypowiedzieć się również o wysokości kredytów inwestycyjnych potrzebnych na uruchomienie zakładów i koniecznym dla nich parku maszynowym.

Ponieważ w planie 5-letnim przewidziana jest budowa kilku nowych zakładów, ministerstwa mają rozpatrzyć także możliwość zlokalizowania kilku z nich na Ziemiach Zachodnich. Dobrze byłoby, gdyby jeden z zakładów zlokalizowano w województwie koszalińskim, bowiem do tej pory na ziemiach naszych nie wybudowano ani jednego nowego obiektu przemysłowego.

Z 10 NASZYCH obiektów nadających się do uruchomienia przez przemysł kluczowy w stanie rozruchu są do tej pory zakłady w Jezierzycach i Bobrowiczkach. O losie pozostałych zakładów dowiemy się w terminie nieco późniejszym, po marcowym posiedzeniu komisji do spraw Ziem Zachodnich.

Przed Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej stoi w dalszym ciągu pilne zadanie. Chodzi bowiem o to, by równocześnie ze staraniami o uruchomienie zakładów przemysłu kluczowego, dążyć do produktywizacji wszystkich mniejszych i większych obiektów przeznaczonych dla przemysłu terenowego, spółdzielczości pracy i indywidualnego rzemiosła.

Z. WIĘCKOWSKI

P. S. Jak już informowaliśmy naszych Czytelników, minister przemysłu lekkiego tow. Stawiński obietnicę dotrzymał i po osobistym obejrzeniu nieczynnych dotąd obiektów przemysłowych w Dębnicy Kaszubskiej i Kępicach — zakwalifikował je do odbudowy.

Z. W.

Z obrad konferencji wojewódzkiej ZSL

W dniach od 13 do 17 lutego br. odbyła się w Warczu konferencja wojewódzka Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, w której wzięli także udział przedstawiciele Naczelnego Komitetu ZSL — Czesław Dragan i Marian Marzec.

Obszerny referat na temat programu działalności ZSL, opartego na uchwałach IV Plenum NK ZSL i wspólnej deklaracji KC PZPR i NK ZSL dotyczącej polityki rolnej wygłosił prezes WKW ZSL posel na Sejm Zbigniew Strzemiecki.

W dyskusji poruszono szereg problemów nurtujących obecnie wieś koszalińską.

Stwierdzano, że 70 procent spółdzielni produkcyjnych na naszym terenie uległo rozwiązaniu, choć były wśród nich i takie, które rozwijały się bardzo dobrze i osiągały wysokie plony.

Wskazywano także, że na skutek błędów poprzednich lat około 10 tys. zabudowań wiejskich uległo zniszczeniu, duży areał ziemi został wyjałowiony i nastąpił poważny spadek hodowli bydła.

Jednakże ostatnie przemiany w polityce rolnej wzbudziły zaufanie wsi. Następuje masowy powrót chłopów do opuszczonych gospodarstw. Stwierdzano dalej, że województwo nasze jest w stanie odrobić zaległości lat ubiegłych o ile państwo przyjdzie z szybką pomocą gospodarstwom podupadłym.

Za najpilniejsze potrzeby uznano, 1) dokonanie przydziału łąk dla gospodarstw nie posiadających pastwisk, 2) zwiększenie przydziału materiałów budowlanych dla wsi celem zapobieżenia dalszej dewastacji budynków, 3) umożliwienie chłopom wyrębu z lasu budulca na kapitalne remonty, 4) ułatwienie nabycia maszyn rolniczych na raty, 5) umożliwienie rolnikom korzystania z budynków po rozwiązanych spółdzielniach, 6) wydatalne obniżenie obowiązkowych dostaw dla podupadłych gospodarstw.

Debatowano także nad sprawą rozwoju kółek rolniczych, uruchomieniem w województwie koszalińskim dwóch szkół rolniczych, utworzeniem dwuletniej szkoły przysposobienia rolniczego i jedenastoletniej szkoły rolniczej.

DZIEM.

Apel Społ. Komitetu Pomocy dla Repatriantów

Społeczny Komitet Pomocy dla Repatriantów przy Zarządzie Powiatowym PCK w Koszalinie, zwraca się do Was z prośbą: pomóżcie naszym rodakom powracającym z zagranicy w zagospodarowaniu się, otoczcie ich jak największą opieką, aby poczuli, że wrócili do ojczyzny-matki, do wspólnej naszej rodziny. Pamiętamy pierwsze lata naszego gospodarowania na tych ziemiach, kiedy my potrzebowaliśmy pomocy, dziś okażmy ją powracającym rodakom. Społeczeństwo naszego powiatu jest ofiarne, zdało egzamin przy udzielaniu pomocy bratniemu narodowi węgierskiemu. Komitet Społeczny wierzy, że społeczeństwo nasze udzieli wszechstronnej pomocy repatriantom.

Ofiary w naturze można składać w Zarządzie Powiatowym PCK — Koszalin, ul. Świerczewskiego 10, w gotówce przekazywać na konto NBP Koszalin — I Oddział Miejski nr 607-9-505 z dopiskiem: Komitet Społeczny.

KRONIKA PARTYJNA

SPOTKANIE Z UCZESTNIKIEM WYCIECZKI DO JUGOSŁAWII

Z powodu przerwy w dostawie prądu spotkanie z uczestnikiem wycieczki do Jugosławii red. Wacławem Nowakiem nie doszło w dniu wczorajszym do skutku. Odbędzie się ono dzisiaj, tj. 22 o godz. 17-tej w sali odczytowej Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej.

Komunikat

W dniu 24 bm. o godz. 9-tej rano w lokalu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację przy ul. Jana z Kolna nr 7 a, odbędzie się zebranie byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych zamieszkujących na terenie miasta Koszalina i powiatu.

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.
Straż Pożarna — tel. centrala 325, alarmowy — 08.
Pogotowie milicyjne — tel. 07. Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 22-13 ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-90.

KINO

„NOWA HUTA" — Pan kapitan i jego bohater.
Seanse o godz. 16, 18 i 20.
WDK — Rezerwowy gracz.
Seans o godz. 15.30.
Wiosna, jesień i miłość.
Seans o godz. 17.
„MUZA" — Pustelnia Parmeńska.
Seanse o godz. 17 i 20.30.
„ZACISZE" — Król się bawi.
Seanse o godz. 17 i 19.
MPRB — Wypadek na ulicy.
Seans o godz. 18.

UWAGA. Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin w Koszalinie.

RADIO

PROGRAM II na fali 387 m

na dzień 22 lutego (piątek)

Program dnia: 6.55, 15.05,

Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 18.30, 20.00, 23.30.

5.06 Polki i oberki. 5.30 Rozm. roln. 6.10 W rytmie walca. 6.25 Kalendarz rad. 6.30 Gimnastyka. 6.40 Gra ork. dęta. 7.10 Piosenki różnych narodów. 7.20 Gawęda dla drużynowych. 7.30 Melodie operetk. 8.06 Przegląd prasy. 8.13 Soliści w muzyce rozr. 8.36 Muzyka symf. 9.00 „Urbanowa" — słuch. dla kl. VI. 9.40 „Na statku" — opow. Anny Kowalskiej. 10.20 Giuseppe Verdi: suita z opery „Traviata". 11.00 „Od A do Z muzyki rozr. 12.10 Aud. dla wsi — skrzynka weterynaryjna. 15.10 Swojskie melodie. 15.30 „Szkoła nad obłokami" — odc. pow. dla dzieci. 16.05 Utwory skrzyp. 16.15 Gra zespół Górkiewicza i Skowrońskiego. 16.45 Magazyn techniczny. 17.00 Drobne utwory symf. 17.20 Pieśni Eugeniusza Morawskiego. 17.40 „Na warszawskiej fali". 18.00 Magazyn muz. 18.33 Muzyka i aktualności. 19.40 Rad. spółdzielnia satyryczna. 20.23 Kronika sport. 20.35 Muzyka tan. 20.45 „Szwedzka zapałka" — słuch. wg opow. Anotniego Czechowa. 21.45 Muzyka tan. 22.15 Feliks Mendelssohn: Trio fortep. d-moll. 22.45 Muzyka taneczna.

Z listów do Redakcji

Pobito nas niesprawiedliwie

Do Redakcji naszej wpłynął list, którego autorzy (nazwiska znane Redakcji) proszą o opublikowanie go na łamach naszej gazety.

W liście czytamy m. in.: .....Paździennikowe przemiany w Polsce napawają wszystkich obywateli wielkim optymizmem. Dlatego obiema rękami podpisujemy się pod dokonanymi rewolucyjnymi przemianami... Potępiamy wszystkie męty społeczne, chuligaństwo, które nabrało w Polsce form epidemii społecznej... Byliśmy i jesteśmy po stronie milicji w wypadkach, gdy lugerowała zdecydowanie i bezkompromisowo zwalczając wszelkie przejawy chuligaństwa i zakłócanie porządku publicznego. Dlatego też powołanie koszalińskiej gwardii milicyjnej przyjęliśmy z wielkim zadowoleniem. Obiecująco wyglądały kryteria przy doborze kadr do gwardii milicyjnej. Ale w żadnym wypadku miernikiem nie może tu być kwestia tylko przygotowania fizycznego, ale sprawa rozumnego działania. Interwencja ze strony milicji czy gwardii milicyjnej musi być poparta uzasadnionymi argumentami.

Sądzimy, że nie będziemy odosobnieni, jeśli stwierdzimy, iż przestrzeganie praworządności w wypadku niżej opisanym stoi pod znakiem zapytania.

W dniu 17 bm. w czasie urządzonego w gronie bliskich koleżanek i kolegów przyjęcia o godzinie 21.45 wkroczyło do pokoju trzech milicjantów, z których jeden odezwał się opryskliwym tonem: „Czy to jest świetlica, czy dom publiczny?". Podkreślamy stanowczo, że potańcówka przeprowadzana była w tonie licującym z zasadami i wymogami kulturalnej zabawy. Po dłuższej perswazji doszliśmy w końcu do porozumienia z przybyłymi milicjantami, że zabawa przeprowadzana jest w dobrym tonie. Tym niemniej przed wyjściem z mieszkania jeden z milicjantów oświadczył, że jeżeli nie skończymy w ciągu 10 minut, wezwą gwardię milicyjną. Faktycznie po upływie 30 minut zjawiła się cała plejada milicji i ordynarnie oznajmiła, abyśmy się ubrali. Nie chcąc w tej sytuacji wywołać żadnych scysji, zaczęliśmy się posłusznie ubierać i zabierać się do wyjścia. Zaznaczamy, że nie uchybiliśmy ani słowem ani postawą władzom milicyjnym. Niestety, nasze spokojne zachowanie jeszcze bardziej „rozogniło" przedstawicieli władzy (w liczbie 20 osób), którzy w samochodzie dali upust swojej złości wyzywając nas ordynarnie i bijąc pałkami.

Jeżeli honorowane będą nasze zeznania, które możemy pod przysięgą sądową złożyć i zachowane będą zasady obiektywizmu i praworządności, nie mamy żadnych wątpliwości, po czyjej stronie prawda. Nie zakłócaliśmy porządku publicznego, najwyżej spokój domowy, natomiast milicja nadużyła władzy. Konkludując wysuwamy następujące wnioski pod rozwagę Komendy Wojewódzkiej i Głównej MO:

1. Stwierdzamy bezkarność niektórych funkcjonariuszy MO.

2. Podkreślamy ordynarne zachowanie w stosunku do ludzi.

3. Stwierdzamy bezpodstawną — w niektórych wypadkach — interwencję MO.

4. Podkreślamy poderwanie nam opinii i autorytetu".

Pod listem siedem podpisów osób poszkodowanych.

List ten poddajemy pod rozwagę Wojewódzkiej Komendzie Milicji Obywatelskiej. Wierzymy, że sprawa ta zostanie wyjaśniona.

Żądamy od MO ludzkiej i rozumnej interwencji tam, gdzie jest potrzeba. Rozumiemy, że pałki dane są po to, aby bić, ale bić tylko tam, gdzie zachodzi potrzeba i o tym powinna pamiętać milicja koszalińska.

Kombinatorzy książkami zostali ukarani

Ostatnio Sąd Powiatowy w Koszalinie rozpatrzył sprawę karną przeciwko Langnerowi i Siecińskiemu — głównym bohaterom znanej już czytelnikom afery książkowej w PUPiK „Ruch" w Koszalinie.

W ubiegłym roku Langner jako kierownik działu księgarskiego PUPiK „Ruch" w Koszalinie, sporządził szereg fikcyjnych dokumentów (rachunki, faktury, protokoły), za pomocą których — przy czynnym współudziale Siecińskiego, pracownika PZGS w Białogardzie — naraził przedsiębiorstwo PUPiK „Ruch" na poważne straty, odnosząc przy tym duże korzyści materialne.

Wkrótce afera została wykryta i kombinatorzy znaleźli się pod kluczem.

Sąd uznał oskarżonych winnymi i skazał Langnera na 3 lata więzienia, a Siecińskiego na 2 lata więzienia.

Klub Inteligencji

...zawiadamia zainteresowanych, że zapowiedziana na dziś dyskusja „O tolerancji" została odłożona. Odbędzie się ona w przyszły piątek.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KUCHARKĘ (na kierowniczkę kuchni) oraz **referenta zaopatrzenia** zatrudni od zaraz **Ośrodek Szkolenia Kadr Mechanizacji Rolnictwa w Wietrznie**, pow. Sławno. Podania wraz z odpisem zaświadczenia z poprzedniego miejsca pracy składać pod w/w adresem. Do pracy winni zgłaszać się samotni.

K—143-0

STARSZYCH KSIĘGOWYCH zatrudni natychmiast **Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Meblami w Koszalinie, ul. 1 Maja 26.** Warunki płacy do omówienia z dyrekcją.

K—170-0

Wykwalifikowanych **KELNERÓW I KUCHARZY** zatrudni natychmiast Powszechna **Spółdzielnia Spożywców w Warczu.** Warunki płacy zgodnie z wynagrodzeniem pracowników gastronomicznych.

K—169-1

Uwaga!

WP „ARGED" w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 40, zawiadamia, że **zakupuje wszelkie artykuły gospodarstwa domowego produkcji rzemieślniczej i chałupniczej,** a mianowicie: artykuły metalowe, elektrotechniczne, szczotkarskie, drzewne, z tworzyw sztucznych i inne. Prosimy zainteresowanych o zgłaszanie się pod w/w adres celem zawarcia umów.

Dyrekcja WP „Arged"

K—168-1

Wyświetlania planów i rysunków po obniżonej cenie (1.00 zł) od formatu A-4 wykonuje WZGS, Koszalin, ul. Moniuszki 15.

K—166-1

Zawiadamia się, że **Rolniczy Zespół Spółdzielczy „Wygoda" w Koszanowie,** pow. Świdwin, znajduje się **od 11. XII. 1956 roku do 11. VI. 1957 roku w likwidacji.**

K—171-1

Zgodnie z art. 71 ust. 3 Ustawy o Spółdzielniach, podaje się do wiadomości, że **Spółdzielnia „Przyszłość" w Konikowie, pow. Koszalin,** została dwoma uchwałami ogólnego zebrania członków spółdzielni rozwiązana i przeszła **dnia 9 listopada 1956 roku w stan likwidacji.** Wzywa się wierzycieli Spółdzielni, aby w ciągu 3-ch miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili swoje roszczenia pod adresem Spółdzielni.

G—138-1

Oddział Wojewódzki Naczelnej Organizacji Technicznej w Koszalinie, ul. Armii Czerwonej 56 zawiadamia, **że Terminarze Technika na rok 1957 w cenie 10 zł są do nabycia w dowolnej ilości.**

K—161-1

OGŁOSZENIA DROBNE

WÓZKI dziecięce koszykowe, spacerowe, czeskie na łożyskach kulkowych, nowoczesne drewniane, rurkowe oraz wózki dla lalek i autka drewniane poleca T. Pałkowa, Koszalin, ul. Pawła Findera 18.

G—129

KUPIĘ pianino dobre. Wiadomość — Połczyn-Zdrój, tel. 442 (wieczorem).

G—136

ZAMIENIĘ mieszkanie w Koszalinie dwa pokoje, kuchnia na podobne z ogródkiem na uboczu miasta. Wiadomość: Barlickiego nr 14.

G—135

ZAMIENIĘ mieszkanie w Koszalinie 2 pokoje z kuchnią na podobne lub większe w Kołobrzegu. Wiadomość: Koszalin, Lignicka 17/3.

G—130

ZGUBIONO świadectwo dojrzałości nr 8 wydane przez Technikum Budowlane w Gdańsku na nazwisko Karędys Józef.

G—128

GRZANKA Adam zgubił pozwolenie kat. III na prowadzenie pojazdów mech. nr 0346/56 wydane przez Prez. PRN Wydz. Komunikacji w Szczecinku.

G—134

MAICHRZAK Henryka zgubiła kwit nr 4258 wydany przez Komis w Białogardzie.

G—132

RATAJCZYK Kazimiera zgubiła kwit na sumę 250 zł z Komisu Połczyn-Zdrój.

G—133

KORESPONDENCYJNE lekcje księgowości, stenografii, języków. Łódź 1, skrytka 251.

Gp—[illegible]

„Głos Koszaliński" — dziennik wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (red. nacz.), Andrzej Czechowicz (z-ca nacz. red.), Marian Rebelka (sekr. red.), Jerzy Lesiak, Jerzy Kiss-Orski, Wacław Nowak. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434. Sekretariat Redakcji — 435. Redaktor naczelny — 714. Oddział w Słupsku, ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 51-95. Oddział w Szczecinku, Plac Wolności (gmach Prez. MRN), tel. 604. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 38-58, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 22-91. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata [illegible] K703 w Koszalinie. Papier [illegible] kl. III. Nr zam. 46.

Nasz felieton

Kilka słów o naturalnym rozwoju

Szefem lądowych sił zbrojnych paktu atlantyckiego w Europie środkowej został ostatnio b. generał hitlerowski Speidel. Komentując ten fakt, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Selwyn Lloyd, oświadczył, że „rząd brytyjski powitał nominację Speidla jako naturalny rozwój stosunków brytyjsko-niemieckich, które (jego zdaniem) są obecnie ściślejsze niż kiedykolwiek w ciągu ubiegłych 50—60 lat".

Uderzająca jest ta konsekwencja rządu brytyjskiego. Bo przecież i Churchill uznał również za rzecz zupełnie naturalną w stosunkach brytyjsko-niemieckich gromadzenie jeszcze przed zakończeniem działań wojennych broni zdobytej na wojskach hitlerowskich. Broni która miała być ewentualnie wykorzystana przeciwko ZSRR również z udziałem tych, na których ją zdobyto. Nie należy się więc raczej dziwić stanowisku rządu brytyjskiego wobec nominacji Speidla. Chodzi przecież o to samo. Tyle, że nie dotyczy broni, ale ludzi.

Po co jednak odwoływać się tutaj do zacieśniania stosunków brytyjsko-niemieckich? Społeczeństwo Wielkiej Brytanii zapewne pamięta, że w rozwoju tych stosunków był okres, kiedy bombardowano Londyn i Coventry; i że nie były one przecież chyba nigdy bardziej ścisłe niż za czasów bezpośredniego kontaktu żołnierzy brytyjskich i niemieckich na frontach drugiej wojny światowej.

Ale niektórzy politycy o tym nie pamiętają. Ba, gotowi są nawet zapomnieć, że w tym naturalnym rozwoju może się również znaleźć miejsce na dobór naturalny, w którym silniejszy weźmie górę nad słabszym i zacznie znów bombardować miasta na Wyspach Brytyjskich. A wówczas trudno będzie przekonać społeczeństwo brytyjskie, że to jest rzecz zupełnie naturalna.

Dyl.

Perspektywy lotnictwa komunikacyjnego w Polsce

KOMUNIKACJA lotnicza na świecie osiągnęła takie postępy, o jakich nikomu się dotąd nie śniło. Tak np. przewidywania amerykańskie z 1950 roku dotyczące rozwoju komunikacji lotniczej na 1980 rok zostały wykonane z nadwyżką już w pierwszej połowie 1956 roku. Nic więc dziwnego, że w 1956 roku towarzystwa lotnicze na Zachodzie zamówiły sprzęt za 750 milionów funtów szterlingów (przeszło dwa miliardy dolarów USA).

W roku 1937 światowa komunikacja lotnicza przewiozła 2,5 miliona pasażerów, w 1955 roku — 69 milionów pasażerów, a w 1957 przewiduje się przewóz 100 milionów pasażerów, nie licząc państw demokracji ludowej (wg statystyki ICAO — Międzynarodowa Organizacja Lotnictwa Cywilnego). Są to zawrotne liczby zważywszy, że PLL „Lot" od chwili swego powstania, tzn. od 1929 roku do 1938 roku przewiozły 218 482 pasażerów.

Pasażer lotniczy lata na coraz większych odległościach; w roku 1937 średni przelot pasażera wynosił 564 km, a w 1954 roku — już 900 km. Dowodzi to, że na dłuższych trasach lotnictwo komunikacyjne przejmuje pasażerów kolejowych i okrętowych. I tak np. w 1955 roku przeleciało przez Atlantyk Północny ponad 652 tys. pasażerów.

Polska, nie chcąc wydawać niepotrzebnie dewiz na przeloty swoich obywateli na obcych samolotach, powinna zająć się komunikacją lotniczą — konstruktywnie, programowo, po inżyniersku, podobnie jak to już zaczyna się dziać w dziedzinie towarowego transportu morskiego (coraz to nowe połączenia na szlakach morskich, budowa nowych statków).

Należy tu jeszcze podkreślić wielką rentowność nie tylko dobrze zorganizowanych linii lotniczych, ale i portów lotniczych. Już w 1954 roku 75 proc. towarzystw lotniczych w krajach zachodnich uzyskało dochód. W 1955 roku zysk amerykańskich towarzystw lotniczych wyniósł 63 miliony dolarów, a dochód państwa z tego tytułu — 233 miliony dolarów. Port lotniczy w Los Angeles (USA) w roku eksploatacyjnym 1955—56 dał zysk w wysokości ponad 1,4 miliona dolarów.

Komunikacja lotnicza w Polsce ma piękne tradycje jak również duże możliwości na przyszłość: Polska znajduje się na skrzyżowaniu odwiecznych szlaków handlowych Wschód — Zachód, Północ — Południe i zajmuje geograficznie centralne miejsce w Europie.

Zaczęliśmy korzystać z samolotu komunikacyjnego przed 36 laty, bo w 1921 r., podczas gdy Stany Zjednoczone — dopiero w 1926 roku. Dysponując skromnymi stosunkowo środkami, osiągnęliśmy w roku 1938 jedno z czołowych miejsc w Europie; regularność przelotów sięgała 98 proc. przy 33 pracownikach na jeden samolot; wykorzystanie roczne samolotów dorównywało wykorzystaniu na zagranicznych liniach USA.

PLL „Lot" przed wojną można było porównać do Trans Canada Air Lines lub do Swissair (Szwajcarskie Linie Lotnicze) — pod względem wielkości, sprzętu i współczynników eksploatacyjnych.

Jak wyglądają w świetle cyfr, dość ogólnikowych, te dwa ongiś współmierne „Lotowi" towarzystwa? Trans Canada Air Lines eksploatuje obecnie 38 200 kilometrów trasy lotniczej, zatrudnia 8500 ludzi, użytkuje 78 samolotów komunikacyjnych i zamówiły w 1956 roku 22 nowe samoloty, w tym 4 Douydasy DC-8 (jeden z największych samolotów turbo-odrzutowych). Swissair eksploatuje 40 000 km trasy lotniczej, zatrudnia 3756 ludzi, użytkuje 62 samoloty komunikacyjne i w 1956 roku zamówiło 24 nowe samoloty.

Nasz „Lot" w porównaniu z tymi towarzystwami lotniczymi jest daleko w tyle, eksploatuje bowiem zaledwie 11 000 km trasy lotniczej, tzn. mniej więcej tyle, co w 1938 roku — 10 250 kilometrów.

Porównanie to jest niekompletne, brak bowiem zestawienia przelecianych pasażero-kilometrów. Gdybyśmy takie porównanie przeprowadzili — z pewnością wypadłoby ono jeszcze bardziej na niekorzyść polskiej komunikacji lotniczej. A należy sobie tutaj przypomnieć, że Polska liczy 27 300 000 mieszkańców, a np. Szwajcaria — 5 000 000 mieszkańców.

Taki jest stan polskiej komunikacji lotniczej obecnie. Sprawa rozwoju komunikacji lotniczej jest rozważana przez czynniki miarodajne — wystarczy przytoczyć wiadomość prasową, która podaje, że został opracowany projekt perspektywiczny rozwoju lotnictwa cywilnego.

Należy się spodziewać, że projekt ten m. in. obejmie też takie zagadnienia, jak ramowe wyszkolenie personelu „Lotu" w oparciu o najbardziej wartościową młodzież, przeszeregowanie istniejącego personelu, wprowadzenie bardziej racjonalnej i ekonomicznej gospodarki sprzętem w myśl wymogów komunikacji międzynarodowej, ujawnienia wskaźników ekonomicznych eksploatacji kosztu jednego kilometra lotu, ilości godzin zużytej pracy personelu na jedną godzinę lotu — dokładnej statystyki wypadków, wskaźnika regularności itp.

Kwestia doboru sprzętu, kwestia połączeń lotniczych, jak również kwestia budowy samolotów komunikacyjnych, moim zdaniem, wyniknie sama przez się z przepracowanego i przedyskutowanego programu.

Bez ściśle sprecyzowanej myśli, bez dobrze przemyślanych programów, żaden wkład środków i energii ludzkiej nie da należytych rezultatów.

Kongres NOT, który odbędzie się za kilka dni, niewątpliwie omówi w dyskusji — obok wielu innych zagadnień rozwoju naszej techniki — również problem powszechnego transportu publicznego, jakim powinna się u nas stać komunikacja lotnicza.

Mgr inż.
WACŁAW LITWINOWICZ

Nic dziwnego, że wobec takiego bałaganu nie mamy nawet w tym roku zimy.

Dzięki naszej mądrej polityce zdołaliśmy od października do dzisiaj uniknąć zimy.

Rys. Ignacy Witz

Sport

Hokej na lodzie

Juniorzy Sparty Złotów w finale mistrzostw Polski

Drużyna juniorów-hokeistów złotowskiej Sparty wywalczyła I miejsce w grupie warszawskiej w eliminacjach przed mistrzostwami Polski w hokeju i zakwalifikowała się do finału.

Kiepskie warunki „lodowe" w naszym województwie, zmusiły złotowian do kilkutygodniowej przerwy w treningach. Mimo to złotowianie okazali się na lodowisku warszawskim bezkonkurencyjnymi, nie przegrywając ani jednego spotkania.

Sparta wygrała ze Zrywem Września 8:4, Pogoń Grodzisk pokonała 15:0 i wreszcie ostatni mecz z groźnym zespołem ŁKS Łódź wygrała 7:5.

Do tak wielkiego sukcesu przyczyniła się bez wątpienia cała drużyna. Niezawodny strzelec H. Kadow, i bramkarz Seifert wyróżnili się na lodowisku.

W finale, który odbędzie się w Katowicach 26—28 bm. złotowianie spotkają się z dobrymi zespołami. Liczymy na to jednak, że zdobywcy pierwszego miejsca w Warszawie potrafią nawiązać równorzędną walkę. Tego życzą im sportowcy Złotowa i całego województwa.

Piłkarze Legii zwyciężają w Jugosławii

Pięknym zwycięstwem zainaugurowali tegoroczny sezon międzynarodowy piłkarze warszawskiej Legii. W środę, 20 bm. w Splicie (Jugosławia) zmierzyli się oni z miejscowym Hajdukiem.

Zwyciężyli Polacy 5:3 (2:3). Bramki dla Legii zdobyli Strzykalski — 2 oraz Kempny, Brychczy i Ciupa — po 1.

»TOTO« prowadzi punkty w terenie

Od dłuższego czasu wzrosło w naszym województwie zainteresowanie grą sportową, jaką jest Totalizator Sportowy. Przyczyniło się do tego powstanie w Koszalinie Oddziału Wojewódzkiego „Toto". Siedziba jego znajduje się przy ul. Grunwaldzkiej 20, tel. 447, wewn. 6.

PP Totalizator zawiadamia, że podania od instytucji i osób prywatnych o koncesje na prowadzenie punktów „Toto" w terenie przyjmowane będą do końca b. miesiąca.

Obok dotychczasowej popularnej gry „Toto", wprowadzony został „Totek-Lotek", polegający na odgadnięciu 6 dyscyplin z 49 umieszczonych na kuponie. Szczegóły odnośnie specjalnych konkursów sportowych znajdują się na kuponach „Totek-Lotek", które są do nabycia w kioskach „Ruchu".

Bliższych informacji udziela koszaliński oddział „Toto".

KS »PIAST« powstał w Człuchowie

Działacze i sportowcy Człuchowa utworzyli w swym mieście klub sportowy „Piast".

Na walnym zebraniu w dniu 17 bież. miesiąca zatwierdzono statut klubu i wybrano zarząd.

Na czele klubu stanął Cywiński, wiceprezesami wybrani zostali — Małecki i Kęsik, sekretarzem — Plesiewicz, skarbnikiem — Jastrzębski, gospodarzem — Zabrocki. Członkowie zarządu: K. Kęsik, Jachowiak, Szmul.

Działalność nowego klubu skupiać się będzie w sekcjach piłki nożnej, tenisa stołowego, koszykówki i lekkoatletyki.

* * *

PKKF w Człuchowie zawiadamia, że z dniem 20 bm. unieważnia wszystkie karty wolnego wstępu na imprezy sportowe wydane przez PKKF w ub. roku.

Jack London
MARZENIE Delosa

(4)

JAK dotychczas było to jedyne wykroczenie strajkujących, niewątpliwie obmyślane i przygotowane zawczasu. Generał porozumiewał się przez radio z garnizonem w Benicia, skąd ustawicznie wysyłano patrole wzdłuż linii telegraficznej prowadzącej do Sacramento. Raz jeden i na krótką chwilę Benicia uzyskała połączenie z Sacramento, zaraz jednak druty zostały gdzieś przerwane.

Folson rozumował, że na całym kontynencie władze usiłują w podobny sposób nawiązać łączność, nie miał wszakże wyrobionego poglądu, czy dobry skutek może uwieńczyć te starania. Najbardziej troskał się przecinaniem drutów, gdyż nie wątpił, że to istotny objaw głęboko zakorzenionego spisku robotników. Szczerze też ubolewał, iż rząd nie zainstalował projektowanego od dawna łańcucha radiostacji.

Mijały dnie, nudne i jednostajne. Nic się nie działo. Ostrze podniecenia stępiało. Tłumy nie wypełniały już ulic. Robotnicy zaniechali wycieczek do śródmieścia, dokąd przychodzili zrazu zobaczyć, jak znosimy strajk generalny. Coraz mniej samochodów krążyło po mieście. Stacje obsługi i garaże były zamknięte, toteż każdy wóz, który zawiódł, wychodził z kursu. W mojej maszynie popsuło się sprzęgło i nie mogłem naprawić go za skarby świata. Zacząłem wędrować pieszo, podobnie, jak inni. San Francisco zmartwiało. Nikt nie wiedział, co dzieje się w reszcie kraju. Ale sam fakt, że nikt nie wie, nasuwał wniosek, iż reszta kraju zmartwiała nie mniej, niż San Francisco.

Od czasu do czasu proklamacje zorganizowanego świata pracy oblepiały mury miasta. Proklamacje te drukowano przed kilkoma miesiącami, co dowodziło, że NLP przygotowała strajk nad wyraz troskliwie. Każdy szczegół przemyślano do kładnie i z góry. Jak dotychczas, obywało się bez gwałtów, nie licząc zastrzelenia przez żołnierzy kilku osobników, którzy przecinali druty telegraficzne. Ale ludność slumsów głodowała i zaczynała zdradzać złowróżbny niepokój.

Kupcy i przemysłowcy, milionerzy, przedstawiciele wolnych zawodów odbywali zebrania i uchwalali rezolucje. Nie istniał jednak sposób opublikowania rezolucji. Nie można ich nawet było wydrukować. Jedyny rezultat tych zgromadzeń stanowiło nakłonienie generała Folsona, by obsadził wojskiem składy hurtowe oraz wszystkie magazyny mąki, zboża i żywności. Nadeszła po temu pora, gdyż w domach bogaczy zagościła straszliwa nędza i racjonowanie żywności stało się koniecznością. Widziałem, że moja służba snuje się z posępnymi minami, jednocześnie zaś podziwiałem dotkliwe szczerby, jakie powstawały w domowych zapasach. Jak domyśliłem się później, wszyscy służący okradali mnie na własną rękę i każdy z nich tworzył prywatną spiżarnię.

Z chwilą, gdy pojawiły się kolejki po żywność wynikły nowe kłopoty. San Francisco dysponowało ograniczonymi rezerwami, które nawet w najlepszym razie nie mogły starczyć na długo. Zorganizowany świat pracy, jak wiedzieliśmy dobrze, posiadał własne środki zaopatrzenia, mimo to jednak wszyscy robotnicy cisnęli się do kolejek.

W rezultacie magazyny objęte w posiadanie przez generała Folsona pustoszały z zastraszającą szybkością. Nie istniał sposób, by żołnierze mogli odróżnić wynędzniałego przedstawiciela klas średnich od członka NLP lub mieszkańca slumsów. Pierwsi i ostatni powinni otrzymywać prowiant, ale żołnierze nie znali przecież wszystkich członków NLP w całym mieście, a tym bardziej ich żon, synów i córek. Przy pomocy pracodawców wyrzucano z kolejek niektórych bardziej znanych działaczy związkowych, lecz to nie miało żadnego znaczenia. Na domiar złego rządowe barki, które transportowały żywność z magazynów wojskowych na wyspie Mare i dostarczyły ją na wyspę Angel nie miały już nic do transportowania. Wobec tego żołnierze otrzymywali racje ze skonfiskowanych zapasów i naturalnie otrzymywali je pierwsi.

Widać było początek końca. Zbrodnia zaczynała ukazywać groźne oblicze. Praworządność i ład ginęły i to, muszę przyznać, ginęły pośród ludności slumsów i klas posiadających. Zorganizowany świat pracy zachowywał się nadal wzorowo. Cóż, mógł sobie na to pozwolić, miał jedzenia pod dostatkiem.

Dobrze pamiętam jedno popołudnie, kiedy w klubie przydybałem Halsteada i Brentwooda. Szeptem naradzali się w kącie, lecz bez wahania przyjęli mnie do spółki. Samochód Brentwooda był jeszcze na chodzie i dwaj panowie planowali złodziejską wyprawę po krowę. Halstead miał długi nóż rzeźnicki i tasak. Niebawem minęliśmy przedmieścia. Bydło pasło się tu i ówdzie, lecz właściciele pilnowali go bacznie. Nie rezygnując z dalszych poszukiwań jechaliśmy na wschód wzdłuż granicy miasta i wśród pagórków niedaleko Hunter Point wypatrzyliśmy krowę pod nadzorem małej dziewczynki. Koło krowy kręciło się kilkudniowe cielę. Nie marnowaliśmy czasu na pertraktacje. Pastuszka uciekła z krzykiem, a my zarżnęliśmy krowę. Pomijam opis niemiłych szczegółów operacji. Nie przyzwyczajeni do tego rodzaju roboty spartoliliśmy ją haniebnie.

Strach nas popędzał, więc pracowaliśmy szybko. Ale nie dokończyliśmy jeszcze dzieła, gdy zabrzmiały krzyki i ukazało się kilku biegnących mężczyzn. Porzuciliśmy zdobycz i wzięli nogi za pas, lecz dziwna rzecz, nikt nas nie ścigał. Obejrzeliśmy się i zobaczyli, że nasi prześladowcy śpiesznie ćwiartują krowę. Mieli takie jak my zamiary. Uznaliśmy, że dla wszystkich wystarczy, zawróciliśmy więc i pobiegli z powrotem. Na stąpiła teraz scena niemożliwa do opisania. Jak dzikusy kłóciliśmy się i biliśmy o podział. Brentwood zachowywał się niczym krwiożercza bestia: warczał, kłapał zębami, groził mordem jeżeli nie dostaniemy należnego udziału.

Właśnie otrzymaliśmy ten należny udział, kiedy wynikła nowa przeszkoda. Tym razem była to groźna straż porządkowa NLP. Sprowadziła ją mała pastuszka. Nadbiegło przynajmniej dwudziestu ludzi uzbrojonych w kije i baty. Dziewczynka podskakiwała ze złości, łzy obficie zraszały jej policzki.

C. d. n.

Próba nowego eksperymentu – czyli społeczny wkład w rozwój kultury

W UB. tygodniu — jak już informowaliśmy — odbyło się pierwsze posiedzenie Społecznej Rady Kultury, którą powołał Sejmik Kultury naszego województwa. Na pierwszym planie stanęła kwestia wyboru prezydium rady. W wyniku głosowania wybrano 5-osobowy skład prezydium, po czym nastąpiła dyskusja. Poruszono w niej wiele ważnych i aktualnych problemów z dziedziny kultury, konkretyzując wypowiedzi w formie wniosków. Oto ważniejsze z nich:

1 Ruch amatorski winien zmienić swój etatowy charakter na spontaniczny ruch kulturalny o wysokim poziomie artystycznym. Głównym jego zadaniem winno być kształcenie pod kierunkiem fachowców świadomych odbiorców sztuki, a nie — jak często bywało — niewydarzonych artystów. Należy w tym celu reaktywować wszystkie istniejące niegdyś kółka śpiewacze, recytatorskie, dramatyczne itp.

2 Warto pomyśleć nad problemem rozlokowania plastyków w miastach powiatowych, zabezpieczając im tam zajęcie i możliwe warunki bytu.

3 Konieczne jest podjęcie popularyzacji kultury i sztuki wśród młodzieży szkolnej w formie koncertów i występów artystycznych, dostosowanych do poziomu i psychiki młodzieży (wniosek koszalińskiej Estrady).

4 W celu podnoszenia poziomu estetyki naszych miast i osiedli, godną zastanowienia rzeczą byłoby powołanie, wzorem tradycji niemieckiej, kółek miłośników miast i osiedli (wniosek ob. Rożka z Wałcza).

5 Zwrócić trzeba większą niż dotychczas uwagę na szkolnictwo artystyczne w naszym województwie, które sprowadza się obecnie do jednej szkoły I-go stopnia oraz kilku ognisk państwowych i społecznych. Jak na pół miliona mieszkańców województwa — to stanowczo za skąpo.

6 W związku z niezbyt wysokim poziomem wiedzy humanistycznej w naszym województwie byłoby rzeczą pożądaną, aby Towarzystwo Wiedzy Powszechnej szerzej niż dotąd uwzględniało w swym planie działalności popularyzowanie czysto humanistycznych dyscyplin w formie bardziej atrakcyjnej (odczyty ilustrowane tematycznie związanym filmem, jak np. sylwetka Pucciniego plus film).

7 Wreszcie należałoby poczynić pewne kroki w kierunku opracowania projektu geografii budowy obiektów kulturalnych w naszym województwie. Rzecz jasna, że praca ta winna być oparta przede wszystkim o istotne potrzeby terenu oraz istniejące do dyspozycji środki finansowe, o które w razie potrzeby trzeba walczyć.

Pozostałe wnioski noszą charakter raczej proceduralno-formalny. Uchwalono także, iż trzeba rozwinąć współpracę z komisją kultury i wydziałem kultury Prezydium WRN, stawiać postulaty odnośnie kultury na sesjach rad narodowych, konferencjach partyjnych wszystkich instancji itd. W końcu postanowiono, że Społeczna Rada Kultury będzie zbierać się przynajmniej raz na kwartał w celu dyskutowania i analizowania problemów kulturalnych w województwie.

• • •

NA marginesie tych wniosków chyba pora i miejsce zastanowić się nad charakterem Społecznej Rady Kultury jako nowej instytucji oraz jej formami i zakresem działania. W dyskusji powtarzały się często słowa i pojęcia: sugerować, inspirować, ciało opiniodawcze, rozpracowywanie koncepcji, wytyczanie kierunku polityce kulturalnej województwa, myślenie perspektywiczne itd. Każde z tych pojęć, wydaje się, stanowi jakąś cząstkę całości, jaką jest, a raczej jaką powinna być Społeczna Rada Kultury. Zależy więc tylko od właściwego ustawienia tych pojęć, aby w sumie otrzymać nowe i pełne pojęcie zakresu i celu działania tej instytucji.

Zakres ten wynika chyba ze społecznego charakteru Rady Kultury, którą tworzą działacze, przedstawiciele środowisk kulturalnych województwa i twórcy. Nie chodzi tu wcale o administrowanie i wykonawstwo, ale o coś wręcz przeciwnego — o zainteresowanie rozwojem kultury i jego drogami możliwie najszerszego kręgu przedstawicieli społeczeństwa poprzez wykorzystywanie ich inicjatywy i zapału. Zjawisko to możliwe jest tylko w takim układzie stosunków społecznych, jaki zapoczątkowało w kraju VIII Plenum. A więc w głównych zarysach chodzi tu o wydarcie praw decydowania o rozwoju kultury biurokratycznemu centralizmowi i przekazanie ich przedstawicielom głęboko pojętego aktywu społecznego. Charakter jego działalności, z braku posiadania jakichkolwiek prawnych pełnomocnictw wykonawczych, nie może więc pokrywać się ze sferą działania żadnej istniejącej i zainteresowanej wyłącznie rozwojem kultury instytucji.

I TU nasuwa się pytanie: no dobrze, ale jeśli zakładamy, brak pełnomocnictw administracyjnych, to jak realizować i egzekwować wykonanie chociażby wyżej wymienionych wniosków? Oczywiście, społeczny charakter rady wyklucza bezpośrednią możliwość realizacji wniosków i postulatów. Ale istnieją za to inne możliwości osiągnięcia celu, jak ścisła współpraca z instytucjami o pewnych uprawnieniach wykonawczych (komisja kultury i wydział kultury) oraz sugerowanie za ich pośrednictwem wyższym władzom konieczności rozwiązywania nabrzmiałych problemów z dziedziny życia kulturalnego województwa. Wreszcie w oparciu o rozeznanie potrzeb terenu przez członków rady, wyłania się nowa dziedzina perspektywicznego i koncepcyjnego rozpracowywania inwestycji kulturalnych w województwie. Pewne elementy tej pracy włączą na pewno do planu realizacji władze wykonawcze i w ten sposób okaże się im pomoc w rozwiązywaniu wielu trudności.

OTO pokrótce i szkicowo ujęty zakres i pole działania społecznego czynnika w dziedzinie kultury. Wszystko przemawia za tym, że praca Społecznej Rady Kultury spotka się z poparciem władz i zaskarbi sobie uznanie społeczeństwa, w imieniu którego rozpoczęła ona swą działalność. Garść powyższych uwag traktujemy jako wstęp do dalszej dyskusji na temat działalności i zadań Społecznej Rady Kultury.

aw.

Franciszek Fenikowski

W rybackim porcie

Przyjdziesz, spojrzysz: miasteczko jak z bajki,
białe domki, czarne koty na progach,
w drzwiach rybacy kurzący fajki,
zapach ryb i słońce van Gogha.

Lśni oliwa w porcie, na wodzie,
żółte kutry przysiadły gromadą.
Za godzinę skrzydlate łodzie
w zmrok odlecą jak mewie stado.

I już żaden się promień nie zbłąka
w pejzaż nocy, morza i pracy.
Wiatr i mewy, a nie skowronka
nad głowami mają rybacy.

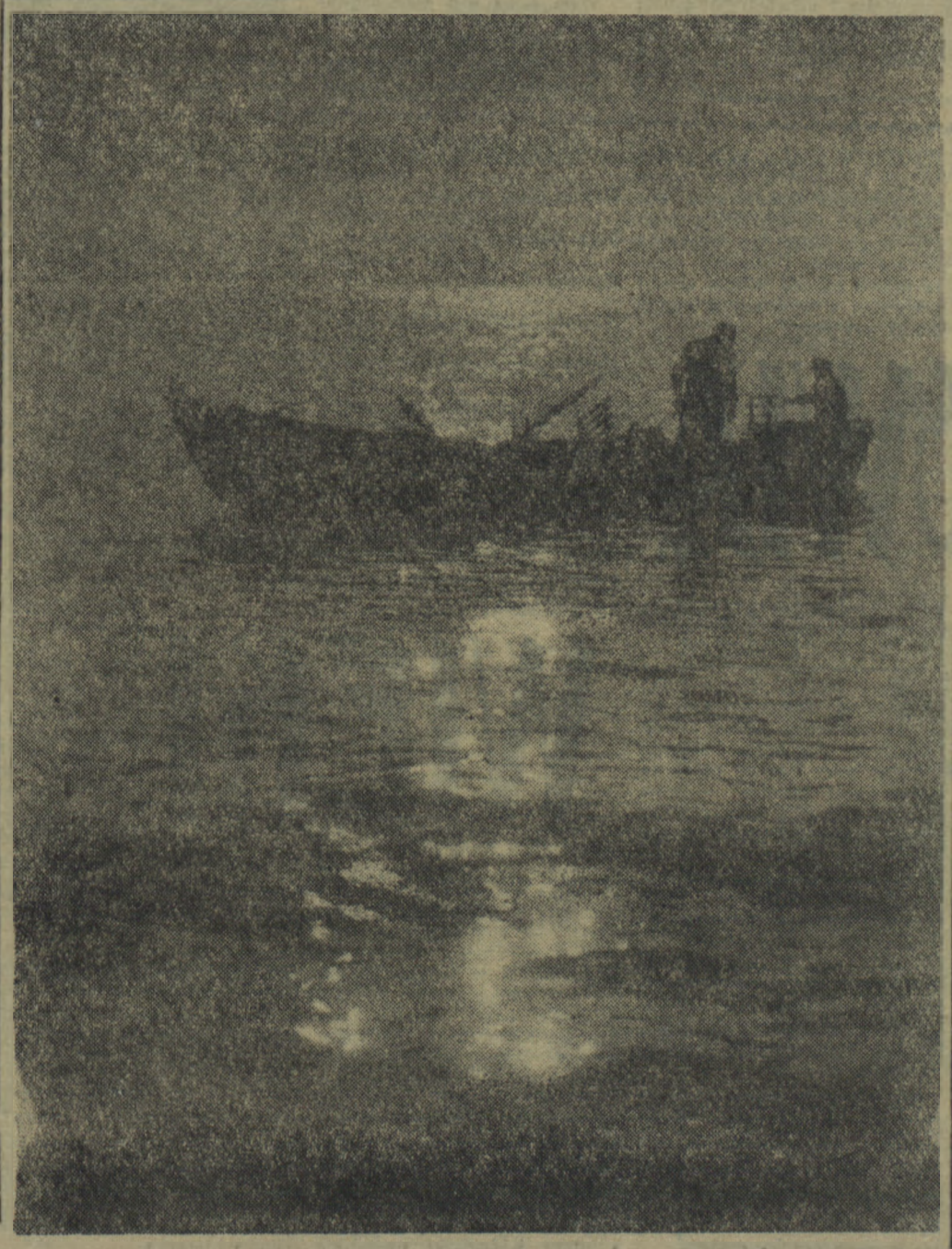

GŁOS tygodnia

Felieton prowincjonalny

Nie święci decentralizacją lepią

Niedziela 17 lutego 1957 r.
Nr 7 (209) — Rok IV.

WŚRÓD wielu modnych obecnie tematów i problemów jeden zyskał sobie szczególną popularność — decentralizacja. Słowo to odmienia się przez wszystkie przypadki i wszyscy stwierdzają, że w ogóle ta decentralizacja, to dobra rzecz, i że trzeba ją jak najszybciej wprowadzać w życie.

Ponoć szczególnie dobra rzecz to decentralizacja w dziedzinie kultury. Od paru miesięcy na skutek decentralizacji życie ludzi parających się lekkomyślnie pracą w tej niewdzięcznej gałęzi tzw. nadbudowy — jest po prostu jednym długim pasmem absolutnej szczęśliwości. Reduje się Polska cała: dyrektor teatru — bo jak nie chce to nie musi grać narzuconej przez CZT sztuki ob. Fraczaka pt. „Hej dobrobyt w spółdzielni"; pisarz — bo centralne wydawnictwo nie żąda od niego produkcyjniaka o bohaterskim przodowniku; plastyk — bo ministerstwo nie odbierze mu stypendium za hołdowanie zgniłemu formalizmowi i niechęć do malowania Kostki Napierskiego na czele uciemiężonych chłopów.

Decentralizacja górą, decentralizacja panuje we wszystkich działach kultury.

Z wyjątkiem jednego.

Zresztą pióro się wzdraga o nim pisać. Odsunięto go bowiem powszechnie w radosnym rozgardiaszu na plan dalszy umknął w cień wobec gigantycznych problemów o wiele ważniejszych i bardziej zasadniczych. Domyślacie się zapewne, że chodzi o tzw. upowszechnianie kultury.

A jak to jeszcze niedawno zapisywało się tonu papieru na ten temat — o naszych osiągnięciach i wspaniałych sukcesach w tej dziedzinie. Hej, iza się w oku kręci...

Ale jako że jesteśmy ludem o wielkich tradycjach w przerzucaniu się ze skrajności w skrajność tak i teraz: powszechne milczenie o tej „wstydliwej" sprawie.

Luminarze milczą; czy więc nam chudopachołkom prowincjonalnym wypada przerwać tę wzniosłą ciszę? Niestety, nie ma rady. Mówiąc bowiem wulgarnie — krew człowieka zalewa, kiedy spróbuje skonfrontować pewne słowa z faktami.

Siedzisz człowieku od tuch pięciu lat w takim Koszalinie na różne rzeczy się już napatrzyłeś i pretensje nawet nie bardzo miałeś, bo cóż — wiadoma prowincja: słońce kultury świeci tylko daleko, w Warszawie, gdzie nam do niego. Aż tu od pół roku zaczynają ci mówić, że teraz to inaczej, że decentralizacja. Słuchasz i serce ci rośnie, a rozrzewnienie dech zapiera — ho, ho, co to teraz będzie: „Śląsk" przyjedzie i chyba „Mazowsze", a może nawet jakaś sława zagraniczna zawita. Zacierasz ręce z radości, nie nadążasz na książeczkę odkładasz i chciwie czytasz gazetę w poszukiwaniu upragnionych nowin. A w gazecie rzeczywiście stoi jak wół: że „Mazowsze" pojechało do Londynu, „Śląsk" do Belgii, Yves Montand śpiewał i owszem w Warszawie, pani Bauer także samo, itp. itd. Decentralizacja jak sto diabłów.

Jak to mówią — mądrej głowie dość raz palką w łeb. Przeciętny zaś prowincjonalny obywatel koszaliński, ofiara upowszechnionej kultury dostaje prawie co tydzień jak palką w łeb takimi faktami. Powolutku więc przestaje wierzyć słusznym hasłom i dla tej oraz kilkunastu jeszcze innych przyczyn zaczyna marzyć o przeprowadzce w ciekawsze strony. Trzeba bowiem lojalnie przyznać, że także w innych dziedzinach władze miejscowe i centralne starają mu się gruntownie obrzydzić życie na koszalińskiej prowincji.

Jesteśmy realistami. Nikt sobie nie wyobraża, że każdy gość zagraniczny po występach w Warszawie w te pędy gonić będzie do Koszalina. Chcemy tylko, żeby mieszkańcy naszego województwa i wojewódzkiego miasta mogli korzystać, w ramach istniejących realnych możliwości, z imprez kulturalnych na wyższym poziomie. Będzie to satysfakcja dla wielu tzw. odbiorców kultury, a także przykład i nauka dla naszych nieliczących lecz ofiarnych twórców miejscowych. Chcemy, by to zrozumiały nareszcie tzw. czynniki centralne na czele z Ministerstwem Kultury. Chcemy, by ich słowa przestały być tylko słowami. Pojęcia Polski B nie warto wyciągać z lamusa i otrzepywać z kurzu.

*Rzecz jasna, zganiać wszystko na władze centralne — to znaczy robić uciechę miejscowym „odpowiedzialnym" niedołęgom i mijać się z prawdą. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że i nasze władze kulturalne na czele z Wydziałem Kultury Prezydium WRN nie grzeszą zbytnią energią w dobijaniu się u ministra Kuryluka i jego centralnych podopiecznych o spojrzenie łaskawszym okiem na Koszalin. Niewiele też im zawdzięczamy, jeżeli chodzi o konsumpcję kulturalno-artystycznych delikatesów.**) *Chcecie faktów? No więc: mogła być p. Boyer w Bydgoszczy czy Szczecinie, May Britt w Olsztynie czy Rzeszowie, może Gruchtołówna rozjeżdżać po całym kraju, może to robić kabaret „Wagabunda" — a my skazani jesteśmy ciągle na Kazaneckiego (nie ujmując mu zresztą zasłużonej popularności). Pewnie, że już jest lepiej niż parę lat temu, ale gdzie nam chociażby do naszych bezpośrednich sąsiadów zza wojewódzkiej miedzy.*

Czas chyba wreszcie od gadania przejść do roboty. Samym bowiem gadaniem kultury się nie zdecentralizuje — proszę centralnych i wojewódzkich czynników.

A-wicz

*) Wyjątkiem jest tu oddział „Estrady", który ostatnio sporo robi w tej sprawie, ale na nim przecież świat się nie kończy.

DZIŚ W GŁOSIE TYGODNIA

- Str. 2 — Mówią wieki — **Adrian Czermiński;**
- Str. 2 — Dzwony sławianowskie;
- Str. 3 — Trzewiczki (opowiadanie) — **Wiktor Iwiński;**
- Str. 3 — Radosna „jazzomania" — **Marian Boratyński;**
- Str. 4 — Bunt w operze — **Janusz Księski.**

Sławianowskie dzwony

Na wschód od Buntowa, tuż nad jeziorem o tej samej nazwie, leży w pow. złotowskim wieś Sławianowo. Sama nazwa wskazuje, iż wywodzi się ona od „sławy" i jak mówią kroniki, rzeczywiście było to miejsce sławu.

O założeniu tej osady kroniki milczą, dopiero w roku 1496 po raz pierwszy spotykamy się z tą nazwą. Do roku 1772 Sławianowo znajdowało się w granicach państwa polskiego. Pierwszy rozbiór Polski oderwał go od Macierzy. Po drugiej wojnie światowej dzięki skoligaceniu księcia Leopolda Hohenzolerna (właściciela Sławianowa i okolicznych wsi) z angielską rodziną królewską, która wywarła duży wpływ na ukształtowanie się granicy polsko-niemieckiej Sławianowo pozostało miejscowością graniczną, lecz nie po stronie Polski a Niemiec.

Historia mięszkańców Sławianowa — na przestrzeni wieków — posiada bogate tradycje walki z pruskim najeźdźcą o zachowanie polskości i tradycji swoich przodków. Interesujące i ciekawe jest zmaganie o zachowanie historycznych dzwonów.

* * *

O ZAŁOŻENIU kościoła w Sławianowie kroniki niewiele mówią. Jedna z nich wspomina, że w XVI w do parafii sławianowskiej należały Buntowo, Kleszczyna i Piesna. Już w roku 1653 trzeba było koniecznie przeprowadzić remont i zbudować nową dzwonnicę, gdyż stara się rozpadła. W roku 1858 obok kościoła ponownie zbudowano nową dzwonnicę, konstrukcji drewnianej. Wisiało w niej pięć dzwonów ulanych jeszcze w końcu XVI i początku XVII wieku. Fundatorem jednego z nich — jak głosi napis — był Wojciech Suchawski.

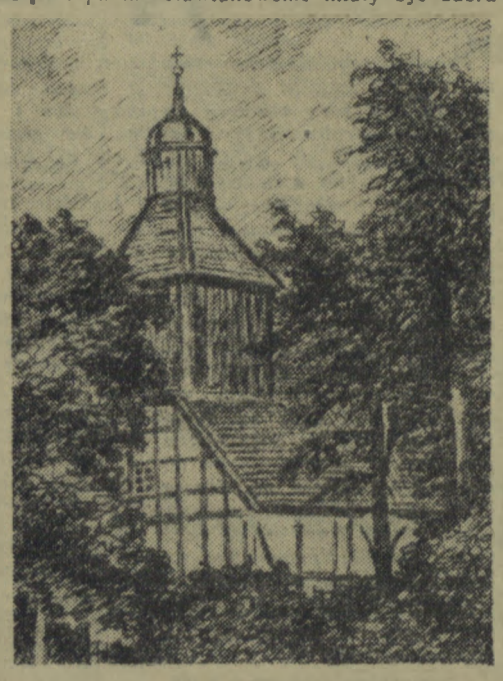

Dzwony sławianowskie odznaczały się przepiękną i czystą dźwięcznością oraz doskonałą harmonią tonów. „Brzmienie ich rozlegało się ponad Sławianowem i mknęło jak cudne harfi granie daleko i szeroko na wszystkie strony — wspomina o tym mieszkaniec Buntowa — Piotr Jasiek. — Dzwoniły ludowi polskiemu na radość i smutek przez całe pokolenia". Poza tym dla ludności posiadały szczególną wartość, gdyż pochodziły z czasów Polski przedrozbiorowej, kiedy jeszcze but pruskiego najeźdźcy nie sprofanował ziemi ich ojców.

Jednak nie danym było mieszkańcom Sławianowa usłyszeć ich radosnego bicia, obwieszczającego powrót Sławianowa — do Macierzy już na zawsze.

PODCZAS pierwszej wojny światowej, kiedy Niemcom zabrakło metali do odlewu armat i innych śmiercionośnych narzędzi, przystąpili do likwidacji dzwonów niemal we wszystkich kościołach. Dzwony sławianowskie miały być zabrane w pierwszej kolejności, jednak ze względu na ich pochodzenie historyczne pozostawiono je na miejscu. Mieszkańcy Sławianowa przypuszczają, iż od zagłady uchronił je książę pruski Leopold, sprawujący patronat nad kościołem, który znajdował się w jego majątku.

Rozszalała druga wojna światowa; nadszedł rok 1939. Nowocześni Teutonowie przypuszczali, że prędko rozprawią się nie tylko z Polską, ale i całym światem. Niestety, pomylili się w swoich obliczeniach. Znowu zabrakło im surowca do kul i armat. Musieli więc wyciągnąć swoje krwiożercze pazury po najświętsze i najdroższe pamiątki ludu polskiego. Ofiarą ich zachłanności i bezwzględności miały stać się niebawem i dzwony sławianowskie.

W r. 1942 Ministerstwo Wyznań w Berlinie wydało podległym władzom rozporządzenie, by zabrano z kościołów dzwony i wszystkie przedmioty z metalu, a szczególnie z cyny. Na rozkaz wydania dzwonów sławianowskich przesłała prałatura w Pile na ręce zarządu kościelnego w Sławianowie, Jan Bonin jako przewodniczący zarządu kościelnego wniósł prośbę do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Berlinie o pozostawienie dzwonów na miejscu. W prośbie tej uzasadniono ich wielką wartość kulturalną i historyczną. Zasadniczo prośby nie uwzględniono. Zgodzono się tylko na pozostawienie jednego dzwonu — najmniejszego, lecz najstarszego — z roku 1621.

W mroźny, styczniowy dzień 1942 r. miejscowy hitlerowiec — Zimmerman rozkazał Polakom: Alojzemu Dziobie, Janowi Barabaszowi i Pawłowi Witkowskiemu, by pomogli spuścić dzwony. Ze Złotowa przyjechał specjalny fachowiec, który kierował pracą przy ich zdejmowaniu.

Po spuszczeniu dzwonów na ziemię, miejscowy proboszcz, ksiądz Jan Bonin prosił hitlerowców chociaż o pozwolenie sfotografowania ich, jednak stanowczo temu sprzeciwił się Zimmerman. Warto tu dodać, że kiedy dzwony były już na ziemi powiedział on do ludności polskiej: „Das gibt schöne Hülsen für unsere Kanonen" (będą z nich dobre łuski dla naszych armat).

Oprócz dzwonów zamierzali Niemcy zabrać z kościoła sławianowskiego również wszystkie dewocjonalia z metalu. Pastwa ich miał stać się reprezentacyjny świecznik, wiszący w środku kościoła oraz krzyż noszony we dług miejscowej tradycji na czele procesji. Ksiądz Jan Bonin wraz z mieszkańcem Sławianowa Janem Barabaszem ukryli je poza kościołem i przechowali do chwili przepędzenia hitlerowców z ziemi złotowskiej.

Dziś dzwon jak i ocalały świecznik i krzyż znajdują się znowu w Sławianowie, stanowiąc jedną z niewielu pamiątek historycznych, pozostałych po naszych przodkach.

(S. F.)

Niepotrzebne namiętności

rozgorzały w Krakowie w związku z wysuniętą przez część krakowskich uczonych sprawą reaktywowania Polskiej Akademii Umiejętności, dawnego ogólnopolskiego towarzystwa naukowego z siedzibą w Krakowie. Jak wiadomo przy powoływaniu w 1951 r. Polskiej Akademii Nauk ówczesne władz PAU, tak jak i Warszawskiego Tow. Naukowego postanowiły rozwiązać oba towarzystwa i utworzyć jedną naczelną instytucję naukową — PAN.

Dodać należy, że niektórzy członkowie PAU, jak np. ostatni wiceprezes PAU, prof. Sierpiński, zdecydowanie wypowiadają się przeciw reaktywowaniu instytucji, która obecnie straciła rację bytu; zdanie jego podzielały były prezes PAU — prof. Nitsch wiceprezes prof. Szafer i wielu innych.

Podniesienie sprawy reaktywowania PAU jest niezrozumieniem, gdyż nie ma sensu tworzenia jeszcze jednej naczelnej instytucji naukowej o charakterze ogólnopolskim. Istnieje natomiast potrzeba utworzenia w Krakowie — będącym najpoważniejszym po Warszawie ośrodkiem naukowym — własnego lokalnego towarzystwa naukowego, takiego, jakie np. istnieje od lat we Wrocławiu. Niezależnie od tego można by utworzyć — z niemałą korzyścią dla rozwoju życia naukowego — krakowski oddział PAN.

Nowiny kulturalne

KOMPROMITUJĄCE ZANIEDBANIE

Na świecie istnieje ponad 60 pełnych wydań utworów Chopina, w tym tylko dwa polskie i to niedoskonałe. W ciągu wielu lat nie udało się u nas zakończyć Wydania Dzieł Wszystkich Chopina pod redakcją Paderewskiego. Wydanie to zresztą, zdaniem fachowców, budzi poważne zastrzeżenia; wiadomo, że sam Paderewski w niewielkiej tylko mierze uczestniczył w jego opracowaniu. Tym pilniejsza jest potrzeba Narodowego Wydania Dzieł Wszystkich Chopina, wydania źródłowego, opartego na oryginałach.

Któż na świecie jest bardziej powołany do tego zadania niż ojczyzna Chopina. Oby w „Roku Chopinowskim 1960" ukazały się pierwsze zeszyty tego niezbędnego wydawnictwa! (r)

WĘDRÓWKI POLSKIEGO PLAKATU

Polski plakat filmowy w dalszym ciągu peregrynuje po świecie, głosząc wszem nie tyle o potędze polskiej kinematografii, ile o sentymencie, jakim otaczają Polacy tę gałąź sztuki. Ostatnio zorganizowano wystawy plakatu w Hamburgu, Hannoverze i Berlinie. Polski plakat filmowy spotyka się wszędzie z przychylną oceną.

MODA NA ADAPTACJE TRWA

Filmowcy pracują w dalszym ciągu nad zekranizowaniem szeregu wartościowych dzieł literackich. Pisaliśmy już o sfilmowaniu w Stanach Zjednoczonych „Wojny i pokoju" — Tołstoja. Ostatnio reżyser francuski Georges Lampin nakręcił film „Zbrodnia i kara", oparty na znanej powieści Dostojewskiego. — Filmowcy NRF i NRD zabierają się wspólnie do nakręcania filmu „Czarodziejska góra" według powieści Tomasza Manna. Jak tak dalej pójdzie, to kinematografii powojennego dziesięciolecia, jako jedna z głównych zasług, przypisze się zbliżanie i upowszechnianie... literatury.

Również kinomani polscy chcą zobaczyć na ekranie wersje filmowe znanych powieści. „Ekspres-sondy" wyrażał życzeń" wśród swoich czytelników „sondę" na temat: „co chciałbym zobaczyć na ekranie?" — Co drugi uczestnik „Ekspressondy" wyrażał życzenie sfilmowania siekiewiczowskiej Trylogii.

W KRAINIE OPERETKI

Na zdjęciu: Irena Brodzińska z Gliwic w „Krainie uśmiechu" Lehara.

Z notesu historyka

150 rocznica zdobycia Szczecinka

W dniu 4 lutego br. upłynęło 150 lat od chwili opanowania Szczecinka przez wojska generała Dąbrowskiego. Podajemy kilka szczegółów związanych z tą historyczną datą.

OGŁOSZONA w listopadzie 1806 roku proklamacja, wzywająca Polaków do powstania przeciw zaborcom, znalazła żywy oddźwięk na Ziemi Szczecineckiej. Już od stycznia 1807 roku uzbrojone w kosy oddziały chłopów polskich gromadziły się w lasach koło Czarnego, skąd robiły wypady w okolice Szczecinka. Znany i notowany przez historyka niemieckiego prof. Tumpla wypad powstańców polskich na wieś Drawień i Żółtnicę w styczniu tego roku uwieńczony został pełnym powodzeniem. Zabrano wówczas z tych wsi żywność i konie oraz zarekwirowano po 100 talarów okupu.

Przywódcą chłopów polskich na tym terenie był mieszkaniec wsi Parsęcko, zwany „Krzywym Marcinem". Po ukazaniu się proklamacji znikł on ze swej wioski i udał się do Czarnego, gdzie objął dowództwo nad oddziałem konnicy powstańczej. W dniu 1 lutego 1807 roku przybyło do Szczecinka dwóch polskich powstańców, kwatermistrzów, którzy zażądali od mieszkańców przygotowania kwater dla oddziału liczącego 2 000 ludzi. Jednak władze Szczecinka sprzeciwiły się temu i powstańcy musieli wycofać się do Czarnego. W poniedziałek, dnia 4 lutego o godz. 3 po południu, wpadł do Szczecinka oddział powstańców dowodzony przez „Krzywego Marcina" w liczbie około 300 ludzi i zajął rynek miejski. Nieliczni mieszkańcy Polacy i uczniowie tutejszego gimnazjum, entuzjastycznie powitali wojsko polskie, które tak niespodziewanie ukazało się w Szczecinku. Na rynku ćwiczył w tym czasie oddział niemiecki, który zobaczywszy polskich powstańców

(Dokończenie na str. 3)

NOWIA WIEKI

W 200-lecie urodzin Niemcewicza

NADOBNA podkomorzanka sięgnęła białą rączką po ozdobny tomik, leżący na stoliku pomiędzy różnymi gracikami. Oprawną w czerwony safian książeczkę rozwarła na chybił trafił, rzuciła okiem na misterne rysuneczki i wpatrzyła się w czerniejące wśród liter nuty: czarne znaczki skakały po nich niczym wróble na rozciągniętym sznurku. Podkomorzanka spojrzała raz jeszcze, po czym uniosła głowę, świergoląc znajdujące się na ustach całej Warszawy, bal całego Królestwa Kongresowego, słowa:

Za szumnym Dnieprem, na cecorskim błoniu
Gdzie Żółkiewskiego spotkał los okrutny,
Jechał Sieniawski odważny i smutny,
W błyszczącej zbroi i na śnieżnym koniu...

Ech! Ten Niemcewicz, ten Niemcewicz! Cała Polska go czyta! W salonach i w buduarach pięknych pań leżą rozwarte „Śpiewy". Panienki uczą się z nich historii i miłości swojego kraju. Nikt nie śmie nie znać książki. „Z salonów przechodzą do przedpokojów, z Warszawy i Krakowa do miast prowincjonalnych i na wieś. Ze wszystkich dzieł Niemcewicza, żadne nie ma tyle wziętości i poku u tyle skutku bezpośredniego nie sprawiło żadne i tyle chwały mu nie zjednało jak jego „Śpiewy historyczne!" — mówi książę Czartoryski.

Nie masz racji, książę panie Adamie! Nie pamiętasz już jak to szumiała cała Warszawa w latach młodości pana Juliana, [illegible] na [illegible] Teatru War[illegible] Posła" był [illegible]sz, jak marszałek Mała[illegible]yscy spektatorow[illegible] w osobie jego przykł[illegible] obywatelskiej, której przepisów pod postacią rozrywki ukazanych, słuchać przyszli? A pamiętasz książę Adamie (wszak sam pisałeś o tym), jak to dwakroć aktor powtórzyć musiał owe słowa mówiące o czynnościach sejmowych: „Walczą wszystkie przeszkody gorliwą robotą, idąc przykładem Króla i własną swą cnotą!" Dał się wówczas słyszeć oklask powszechny, wieńczący to dzieło obywatelstwa i dowcipu, a Najjaśniejszy Pan Stanisław August ukłonem z loży oświadczył podziękowanie swoje.

Ale był i szum inny. Sławetny poseł kaliski, Imć Suchorzewski, rozpoznał swój konterfekt w postaci Gadulskiego, co to bez składu i sensu baje, i tak się tym uczuł dotknięty, że wniósł do laski marszałkowskiej taką oto skargę: „Skarżę JW Niemcewicza, posła inflanckiego, autora komedii pod tytułem „Powrót posła" nie z tego, że przy wary posłów, to w wielomówstwie, to w uporze, to w protestacjach czynionych, to w sposobie głupiego rezonowania wydrwił, bo i to, acz nie godziło się, niech służy ku poprawie — ale skarżę i skarżyć będę, że prawo narodu wolnej elekcji znieważył i wydrwił, a komedianci powtórzyli".

Inaczej postąpił książę Józef Poniatowski: Skoro usłyszał padające ze sceny słowa: „Gdy szambelan do butów srebrne przypiął kolce i przed pałac zajechać kazał kariolce" — wówczas to, pierwszy elegant Warszawy, powożąc się sam pysznymi końmi, zajechał nazajutrz przed dom posła inflanckiego, złożył głęboki ukłon — i dźwięcząc ostrogami — przymusił autora wsiąść z sobą do kariolki, po czym obwiózł go po całej Warszawie, pod oknami wszystkich pięknych pań: tak zemścił się ku ich ogromnej satysfakcji! Że tak było, zaręcza Kajetan Koźmian.

Nie tak już piękny jak wówczas, ale „ciągle młody" Niemcewicz z żalem wspomina owe czasy. Nie ma już Rzeczypospolitej, nie żyje książę Pepi, zostały jedynie piękne czytelniczki. Podkomorzanka czyta:

Spomiędzy bojów i gradów ognistych,
Wierna swej sprawie, nieodstępna znaków,
Szła wolnym krokiem do siedlisk ojczystych
Garstka Polaków...

Niedługa radość! Każdy pyta chciwie:
Kędyż jest wódz nasz, dzielny, okazały,
Co nam tak długo przywodził szczęśliwie
Na polu chwały?

Chlipie, ociera łzy batystową chusteczką. Przed oczyma — mary śmiertelne, a za nimi waleczny koń bohatera postępuje z schyloną głową. Nie ma pięknego księcia Pepi, o którym tyle mówiła jej podkomorzyna, pani matka. „Runąłeś z koniem i z orężem w dłoni w nurty spienione!" — bije nadmiarem patriotycznych uczuć panieńskie serduszko. A w drugim buduarze pani podkomorzyna pudruje wilgotną twarz, powtarzając: Ach ten Niemcewicz, ten Niemcewicz! Nawet po tylu latach nie chce mi dać spokoju!

„Wiecznie młody" poeta jest niestrudzony, skończyło się posłowanie, nie można już z trybuny sejmowej bronić porządku w Rzeczypospolitej i nawoływać do reform, do postępu. Minęły też piękne dni, gdy jako adiutant Kościuszki uwijał się konno po kwiecistym błoniu. Zaciera się, niby niedobra zmora senna, kilkuletnia noc w pietropawłowskiej twierdzy. Oddaliła się nawet ta Ameryka, do której podążył za Kościuszką; Ameryka wraz z uroczym domkiem, przed którego progiem bawił się w drwala, aby przyrzucić polan na kominek. Odpłynął gdzieś w dal ten kominek i siedząca przy nim jego angielska żona. Znów jest w Polsce, w ojczyźnie i pragnie, jak dawniej, obrywać listki sławy z rozrastającego się coraz bardziej drzewa swojej twórczości.

Co tam te bajki, którymi karmił czytelników epoki stanisławowskiej! Dziś inny słuchacz potrzebuje innych poetów! Niemcewicz rozczytuje się w romantykach angielskich i niemieckich, zachwyca się „Lenorą" Buergera; wkrótce cała Polska zaczyna roztkliwiać się nad romantyczną balladą: „Piękna Helena i Alondzo śmiały, ta znana z wdzięków, ów z swojej urody..."

Walter Scott pisze powieści mrożące krew w żyłach. Cała Europa go czyta. Czyż gorszym ma być polski czytelnik? Ukazuje się koturnowy „Jan z Tęczyna", a dla bardziej czułych czytelników „Lejbe i Siora", czyli listy dwojga kochanków, dzieło malujące egzotyzm żydowskiego świata. Mamy polskiego Walter Scotta! — woła krytyka literacka.

Ale pan Julian rwie się ciągle do czynów. Tu spiski i sprzysiężenia — naród się zrywa do boju. Pędzą gońce tam i sam, z Warszawy do Ursynowa i z Ursynowa do okolicznych wsi i miasteczek. Co pewien czas wytacza się powóz zaprzężony w białe cuganty, a pan Niemcewicz, okrywszy się płaszczem udrapowanym pelerynką, wyrusza na tajemnicze wojaże. Ich celu nie domyśla się nikt poza garstką wybranych. Feldmarszałek Paskiewicz podejrzliwie czyta memoriał: „Niewyrozumowana i dlatego dla każdego umysłu dostępna praca, żywy i harmonijny język potoczny, zachwycająca słuch muzyka, kosztownie dobrane według treści ryciny, szybko i łatwo utrwalają w pamięci Polaków i Polek opisane przez Niemcewicza wspomnienia z ich historii ojczystej".

29 listopada: rozbrzmiewa nowy śpiew historyczny. Browar na Solcu płonie. Podchorążowie atakują Belweder. Naród zdejmuje koronę z głowy uzurpatora. Niemcewicz jest znów wśród tych, co tworzą Polskę. Przeżywa wraz z nimi złudzenia, a potem klęskę. I znów, jak poprzednio, wyrusza na tułaczkę. Na emigrację, z której 84-letni starzec nie powróci [illegible] gdy do [illegible] do ukochanej

ADRIAN [illegible]SKI

Radosna jazzomania

(Głos entuzjasty)

„Jazz jest to improwizowana, amerykańska muzyka, w której używane są europejskie instrumenty, i w której powiązane są europejskie elementy harmonii, europejsko-afrykańska melodyka i afrykański rytm".

Prof. Marshall W. Stearns

WCZORAJ

odbyło się w naszej szkole zebranie. Było to jedno z tej serii zebrań, które mogą najbardziej spokojnego człowieka wyprowadzić z równowagi. Zwykle, kiedy zbliżała się krytyczna data, kryjąca w sobie dzień przeznaczony na „budujące" zebranie ZMP-owskie — większość członków organizacji usilnie starała się o zdobycie powodu maskującego nieobecność na takim zebraniu. Nie wszystkim to się udawało. Przychodzili więc wolno, obojętni, zrezygnowani, zdając się z góry na kilkugodzinne siedzenie. Tak było i tym razem. I kiedy po godzinnym czytaniu referatu przewodniczący nie wykazywał oznak zmęczenia, — głowy zgromadzonych poczęły wolno chylić się do podłogi. Na tym zebraniu nie danym było im jednak usnąć. W pewnej chwili przewodniczący podnosząc głos powiedział: „proponuję zorganizować młodzieżową zabawę taneczną". Na sali zdziwione spojrzenia, szturchanie się łokciami, szepty... Nie mogli uwierzyć. Kiedy potem omawiano stronę organizacyjną, najwięcej kłopotu sprawił wybór orkiestry. Kol. Dowcipny zaproponował najlepszy z zespołów, „sextet" Daleckiego. Ale przewodniczący stwierdził, że jest to niemożliwe, ponieważ sam widział na własne oczy i słyszał na własne uszy jak Dalecki i jego piątka grali na zabawie publicznej samby i rumby, propagując tym samym muzykę zachodnią! DZISIAJ ten przewodniczący nazywałby się Ponurak, ale WCZORAJ nazywał się Cwaniak i był z tego bardzo dumny Ponieważ wszyscy członkowie komitetu organizacyjnego zabawy głosowali za „sextetem" Cwaniak zgodził się na niego pod warunkiem, że Dowcipny osobiście uzgodni z Daleckim repertuar jego orkiestry. Wolno więc było grać: tango, walca, kujawiaka, mazurka, oberka, polkę, a w wyjątkowym wypadku foxtrota.

W rozmowach oficjalnych unikano słowa jazz. Ale młodzi ludzie nie dali się długo zwodzić. W kołach młodej inteligencji orientowano się wolno, ale nieubłaganie dla przeciwników czarodziejskiej muzyki, aby wybuchnąć potężną falą entuzjazmu na jej cześć w polskim Cannes — Sopocie podczas I Festiwalu Muzyki Jazzowej. Organizatorami największego tego rodzaju wydarzenia muzycznego byli: pionier jazzu w Polsce, słynny autor „Złego" — Leopold Tyrmand oraz redaktor naczelny „Przekroju" Marian Eile, którzy dla uświetnienia tej imprezy zaprosili angielski zespół Dave Burman'a. Im też należą się największe brawa za przepiękną uwerturę jaką był sopocki festiwal. Od tej chwili jazz wyszedł z roli kopciuszka i zdobył jednym uderzeniem nieprzeliczone rzesze gorących zwolenników. To było największe zwycięstwo Tyrmanda i S-ki.

Nie znaczy to jednak, że przeciwnicy skapitulowali. M. in. A. Borowska w artykule zamieszczonym w „Walce Młodych" posądziła tegoż Tyrmanda, że zapomniał o obyczajach świata cywilizowanego (!) i dalej pisała złośliwie: „Brawo! Tylko wódka i jazz zapewnia nam radość życia i wychowanie zdrowej, myślącej młodzieży. Jakież to proste i nieskomplikowane! Aż wstyd pomyśleć, żeśmy na ten znakomity pomysł nie wpadli wcześniej".

Podobnych recenzji było więcej. Nie zraziło to jednak nikogo. Z Sopotu zespoły wyjechały do różnych miast w kraju spotykając się wszędzie z serdecznym przyjęciem. Wkrótce zawitały do nas zagraniczne zespoły Bezoubka, Broma, Vlacha, Acker Bilka i innych, a ostatnio zespół murzyński Hermana Wilsona ze słynnym trąbkarzem Teddy Cotton, który zdobył uznanie polskiej publiczności.

Dzisiaj jazz jest naszą muzyką nr 1. Przechodzi z potężnym łoskotem (na razie tylko przez miasta) zostawiając za sobą dźwięczne, długo niemilknące echo. Ukazujący się w Gdańsku miesięcznik „Jazz" zdobył nie tylko w kraju, ale i za granicą szerokie rzesze czytelników.

W roku ubiegłym dotarły do Polski wieści o nowym kierunku w muzyce, zwanym rock and roll, której „ojcem" jest Elvis Presley, obecnie jeden z najlepiej zarabiających na świecie muzyków. „Rock" jest u nas jeszcze w powijakach i trudno w tej chwili coś o nim powiedzieć. Wypowiedzi muzyków jazzowych nie należy brać poważnie, ponieważ głoszą oni często sprzeczne opinie po prostu w obawie konkurencji.

DZIŚ

zbliżało się wolno, ale nieubłaganie dla przeciwników czarodziejskiej muzyki, aby wybuchnąć potężną falą entuzjazmu na jej cześć w polskim Cannes — Sopocie podczas I Festiwalu Muzyki Jazzowej. Organizatorami największego tego rodzaju wydarzenia muzycznego byli: pionier jazzu w Polsce, słynny autor „Złego" — Leopold Tyrmand oraz redaktor naczelny „Przekroju" Marian

ganizowano na własną rękę zespoły jazzowe na wzór głośnych sław zachodnich.

JUTRO

— to słowo elektryzuje nas wszystkich. Na ustach każdego czai się pytanie: „co przyniesie jutro"?

Odpowiedź zależy od czynników kulturalnych, od ich dobrej pracy, woli i energii. Ze społy nasze są jeszcze za słabe, aby koncertować za granicą. Dlatego chodzi nam przede wszystkim o to, aby na polskich estradach ukazywało się jak najwięcej i jak najczęściej dużo dobrych zespołów zagranicznych.

W Europie koncertuje stale kilka sławnych zespołów amerykańskich i angielskich, m. in. Mezz Mezzrow, Louis Armstronga, Modern Jazz Quartet, Duke Ellingtona, Gillespiego i wiele innych. Byłoby jak najbardziej wskazane, aby te i inne zespoły nie ominęły Polski. Jednym z warunków bowiem podniesienia poziomu naszego jazzu jest nauka płynąca z obserwacji zespołów reprezentujących najwyższą klasę. Widziałem w Łodzi krakowski sextet Kalwińskiego zwany popularnie „Drążek i Pięciu", który w wielkim skupieniu obserwował występ angielskiego zespołu jazzowego „Paramount Jazz Band".

Jazz zdobył więc przebojem polskie obywatelstwo! Należy teraz uczynić wszystko, aby zadomowił się u nas na dobre. Jest jeszcze jedna rzecz, o której trzeba pamiętać. Otóż odczuwa się u nas dotkliwy brak fachowych podręczników, podczas gdy w Wielkiej Brytanii i USA wielkim powodzeniem cieszą się encyklopedia jazzowa i wydany ostatnio słownik. Wprawdzie mistrz Tyrmand obiecał wydać książkę, ale wskazanym byłoby także przetłumaczyć obie wymienione pozycje na polski.

Dwadzieścia lat wstecz Honegger powiedział, że „jazz to nie moda, lecz epoka w muzyce". Tak, to jest epoka, opierająca się dziś już na trwałych i mocnych podstawach. Jesteśmy szczęśliwi, że żyjemy w tej epoce (muzycznej) i możemy być odbiorcami tej czarodziejskiej muzyki.

* * *

NA marginesie powyższego artykułu, chciałbym zwrócić uwagę czynników kulturalnych naszego województwa na jazz, który przestał być dla nas tabu i dlatego warto udzielić daleko idącej pomocy pierwszym na Ziemi Koszalińskiej amatorskim zespołom jazzowym. Trzeba pamiętać, że czołowe obecnie w kraju zespoły zaczynały właśnie od niewinnej zabawy. Bawmy się więc, a opłaci nam to się na pewno!

MARIAN BORATYŃSKI

Cdn. Nr zam. 41

STANISŁAW STASZIC

Pisma i wypowiedzi pedagogiczne

Dlatego właśnie przypominamy Staszica — ucznia Buffona, Deaubentona, Brissona, człowieka z ugruntowanymi poglądami i wyszkolonym umysłem. Przede wszystkim działacza i niestrudzonego, samodzielnego myśliciela.

Autor „Rodu Ludzkiego" — najgłębszego dzieła posiadającego pierwszorzędne znaczenie w historii polskiej myśli pedagogicznej — ma dla nas tę wartość, co dla Francuzów d'Alembert, Reynal, Diderot, Voltaire, Holbach. Jakże jednak jest on pomijany, jak zdawkowo relacjonowany na lekcjach pedagogiki. A przecież gdy dziś nie wystarczają nam podręczniki Kairowa czy Ogorodnikowa powinniśmy właśnie sięgnąć do źródeł własnych, do myślicieli, którzy swe życie oddali na usługi wychowania naszego społeczeństwa. Jest to też zupełnie oczywiste, że ich poglądy winny dzisiaj się ze znajomości specyfiki naszych narodowych potrzeb. Są nam więc bliższe i bardziej zrozumiałe.

Czytelnik, którego ta notatka zachęci do wzięcia w ręce „Pism i Wypowiedzi Pedagogicznych" Stanisława Staszica, oszczędzi sobie wiele mozołów pedagogicznych. Będzie mógł długo korzystać z potencjalnych wartości tkwiących w tej książce.

Zawiera ona rys życia i twórczości autora, omówienie jego poglądów filozoficznych, społecznych, pedagogicznych i przede wszystkim bardzo cenne teksty oryginalne, które są świetną pożywką dla myśli współczesnego wychowawcy.

Czytelnik będzie mógł wzbogacić swą świadomość dokonując konfrontacji poglądów Staszica z własnymi. Zapewne pomoże mu to zaglądać głębiej w oczy dziecka, rozumieć go lepiej i pewniej wprowadzać na niewygodny trakt życia.

BOGUSŁAW PEPEŁ

P. S. Książka wydana została bardzo starannie nakładem Ossolineum, jako wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk w roku 1956. Opracował, wstępem i komentarzem opatrzył Tadeusz Nowacki.

WIKTOR IWIŃSKI Trzewiczki

WSZEDŁ uśmiechnięty i pewny siebie. Z twarzy tego utrudzonego niełatwym życiem mężczyzny, mógłbyś wyczytać dumę pomieszaną z radością i miłość rodzica. — Bodaj to po raz pierwszy od lat przyniósł co do grosza wszystkie zarobione pieniądze. Sięgnął do kieszeni, wysypał kolorowe, szeleszczące papierki na stół przed oniemiałą z wrażenia kobietą i rozejrzał się po izbie. Teraz dopiero raziły go te koślawe, połamane graty. Aż spojrzenie jego oczu spoczęło na dopna już sfatygowanych, jedynych bucikach córeczki. Mój Boże, pomyślał, gdybym... gdybym tak zawsze postępował jak dziś, chyba pół, a nie cała bieda wyglądałaby z kątów. Za to dziś choć w części naprawi opóźnienie. Przede wszystkim mała musi dostać nowe trzewiczki. Tak pomyślał, a głośno powiedział:

— Haniu, chodź do ojca. Wezmę miarę. Jutro możesz pójść z dziećmi na sanki!

Spoza łóżka wytoczyła się nieśmiało szczuplutka i blada dziewczynka. Jakby niedowierzając słowom ojca, wolno i z ociąganiem podchodziła do stołu, a w małej główce brały górę szalone myśli. „Żeby tatuś kupił takie do łyżew, te z wystawy, albo nie, lepiej te z grubymi podeszwami, z miękkiej, ale za to grubej wierzchniej skóry, podobne do tych, które nosi Janka. Ale czy to możliwe? Jeszcze nigdy nie miała dobrych i ciepłych trzewiczków".

Później obie krzątały się po izbie. Ogarnął je szał sprzątania, aby na powrót ojca było jak najuroczyściej. Czysto i bogato na stole.

* * *

JESZCZE posłała małą po coś do sklepu i stanęła przed lustrem. Zdziwiła się swoim odbiciem. Patrzyła na nią kobieta o lśniących oczach i zarumienionych policzkach. Przygładziła grzebieniem włosy i zanuciła jakąś melodię, być może związaną z jakimś dawnym szczęśliwym przeżyciem. Nucąc, zdawało się jej, że wszystko stanęło w miejscu, że już zawsze tak będzie. Mąż będzie wracał zaraz po pracy do domu, a ona zanuci mu piosenkę, albo pójdą do kina. Ale czas, choć niepostrzeżenie, posuwał się naprzód. Już kilka długich chwil upłynęło, gdy mała wróciła. Już na dworze pomału zwisały czarne skrzydła nocy. Już dawno kawa wystygła, wygasło w piecu. Mijały godziny. I gdyby teraz kobieta stanęła przed lustrem, zobaczyłaby na twarzy przedwczesną starość, nieodłączną towarzyszkę nadmiaru zmartwień. Ale ani jej to teraz w myśli nie było.

Siedziały obie długo jeszcze przy zastawionym stole — wciąż czekając, gdy wreszcie mała wolno zsunęła się z krzesła i cichutko, na paluszkach, aby mamie nie przeszkodzić w myśleniu — podeszła do wiadra na odpadki i wydobyła, wyrzucone tam przez ojca swoje znoszone buciki. Siadła pod piecem i z ogromną starannością zaczęła je czyścić.

Z notesu historyka

(Dokończenie z 2 str.)

— w popłochu uciekł na zamarznięte jezioro Trzesieka. Konnica „Krzywego Marcina" dopadła uciekających już na jeziorze. Zabito wówczas kilkunastu oraz zraniono kilkudziesięciu Niemców.

W tym dniu o godz. 10 wieczorem przybył do Szczecinka generał Łubieński na czele oddziału, składającego się z 150 ludzi. Od mieszkańców — Niemców — zażądał złożenia okupu w wysokości 1 000 talarów w złocie. Ponieważ żądany okup nie został złożony, gen. Łubieński zarządził zarekwirowanie 6 000 par obuwia i tyleż koszul. Ponadto zarekwirowano żywność, furaż i konie. Po trzydniowym pobycie w Szczecinku i zabraniu zakładników oddział gen. Łubieńskiego odmaszerował w kierunku na Człuchów.

A. STAFIŃSKI

Rocznice Światowej Rady Pokoju

Michał Glinka

„Cała rosyjska muzyka mieści się w Glince tak jak potężny dąb mieści się w żołędziu" — powiedział obrazowo jeden z największych rosyjskich kompozytorów, Piotr Czajkowski. Historycy nazwali Glinkę „ojcem rosyjskiej muzyki". Zaszczytny ten tytuł nie oznacza, oczywiście, jakoby przed Glinką nie istniała w Rosji tzw. muzyka artystyczna; jeszcze w wieku osiemnastym oraz na początku dziewiętnastego wieku działało w Rosji wielu wybitnych twórców, jak Bortniański, Wierstowski czy Alabjew. Jednakże dopiero Glinka zasługuje w pełni na miano narodowego rosyjskiego kompozytora, bowiem on właśnie pierwszy zwraca się w sposób świadomy i konsekwentny do muzyki rosyjskiego ludu i swoje gruntowne wykształcenie kompozytorskie zdobyte zagranicą oddaje sztuce ojczystej.

Rodzima kultura muzyczna w Rosji na przełomie osiemnastego i dziewiętnastego wieku nie stała na zbyt wysokim poziomie, dwór carski bowiem, jak również arystokracja, rozmiłowana nade wszystko w melodyjnej i efektownej muzyce włoskiej, nie interesowała się specjalnie rozwojem ojczystej sztuki. Kompozytorzy tego okresu — to w większości wypadków tzw. „szlachetni dyletanci", którzy pracując zasadniczo w innych dziedzinach z zamiłowaniem muzyką zajmowali się tylko ubocznie. Glinka, który kształcił się w największych ówczesnych ośrodkach europejskiej kultury muzycznej — we Włoszech i w Niemczech — jest właściwie pierwszym rosyjskim kompozytorem, który z zachodnimi twórcami rywalizować mógł nie tylko potęgą talentu, ale także wysokim poziomem artystycznym swego rzemiosła. Ponieważ zaś dzieciństwo i lata młodzieńcze spędził na wsi rosyjskiej, mógł więc żyć się z ludową muzyką bardziej niż inni rosyjscy kompozytorzy, których życie upływało przeważnie w środowisku miejskim. Synteza tych dwóch nurtów — twórczości muzycznej rosyjskiego ludu i współczesnych osiągnięć artystycznej muzyki Zachodu, związana w dziedzinie techniki kompozytorskiej — to właśnie największa zasługa Glinki i główny jego tytuł do chwały.

Swoje liczne podróże artystyczne wykorzystał Glinka, jak sam pisał w pamiętnikach, głównie po to, by poznawać kulturę muzyczną różnych krajów. Podróże te wywierały wyraźny wpływ na twórczość Glinki. Echa folkloru Hiszpanii, gdzie przebywał on przez dłuższy czas, odzywają się w jego utworach symfonicznych „Noc w Madrycie" i „Jota aragonesa", oglądane zaś w Paryżu wielkie opery historyczne Cherubiniego i Meyerbeera pobudziły zapewne Glinkę do napisania opery podobnego rodzaju, opartej na tle dziejów Rosji. Opera ta był „Iwan Susanin". Że jednak Glinka bohaterem swego dzieła uczynił prostego rosyjskiego chłopa, który przy tym patriotyzmem swym przerastał bojarów i szlachtę, że w dodatku stworzył muzykę charakterem swym całkiem odmienną od włoskich i francuskich wzorów, przeto arystokracja i dwór carski nie posiadały się z oburzenia. „Susanina" nazwano pogardliwie „muzyką dla woźniców" i dwa lata minęły, nim wreszcie po usilnych staraniach udało się w 1836 roku wystawić dzieło Glinki na scenie petersburskiej, gdzie też ogromna część publiczności zgotowała kompozytorowi entuzjastyczne przyjęcie.

Będąc właściwym twórcą rosyjskiej opery narodowej, zapoczątkował również Glinka na gruncie rosyjskim nie uprawianą tam

(Ciąg dalszy na str. 4)

STRZEMIŃSKI

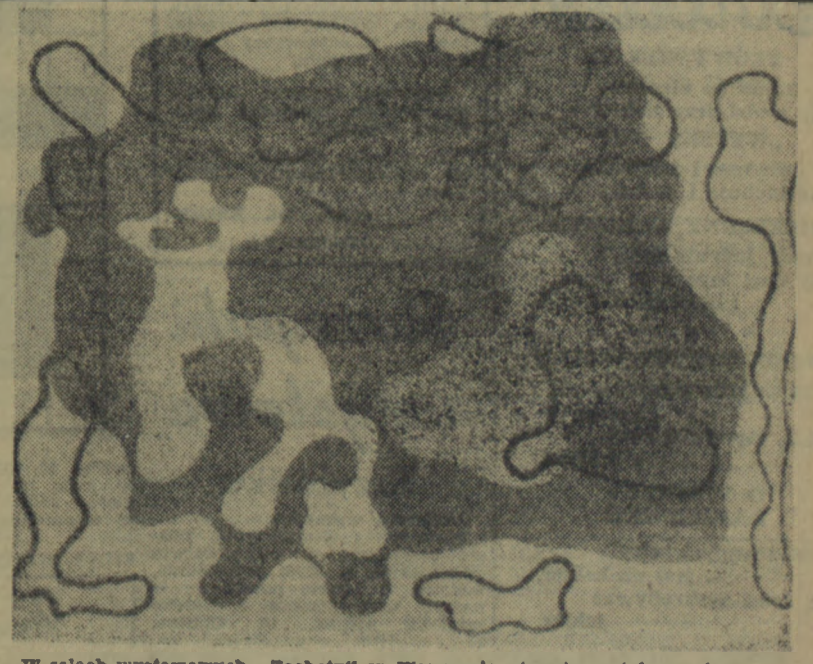

W salach wystawowych „Zachęty" w Warszawie otwarta została wystawa prac Władysława Strzemińskiego, jednego z czołowych przedstawicieli awangardy artystycznej w okresie przedwojennym.

Sztuka Strzemińskiego, artysty-nowatora jest sztuką trudną. Nie dostarcza ona widzowi łatwych i prostych wzruszeń, lecz wymaga od niego skupienia intelektualnego, wyrobionego oka. Twórczość Strzemińskiego wywierała i wywiera wciąż jeszcze wpływ na licznych, poszukujących nowych dróg twórców.

Powyżej zamieszczamy jedną z prac Strzemińskiego pt. „PEJZAŻ MORSKI".

Włodzimierz Ścisłowski

Rady aktualne

Śmiałeś się kiedyś z coca-coli? —
Będziesz ją pijał wnet do woli!

Ganiłeś Zachód za zepsucie? —
Idź na streap-tease zażywać uciech!

Niedługo będziesz jeździć w teren
goggomobilem lub skuterem.

Ciesz się, że żył niejaki Kolumb —
tańcz rock and rolle w music-hallu!

Nie starczą moje rady szczere?
To zostań, bracie, kidnaperem!

Porywaj dzieci z wózków, z ulic —
będą ci forsę potem bulić.

Podkładaj bomby dla zabawy —
cholernie staniesz się ciekawy.

Odrzuć skrupuły, złam opory —
gwiżdż na koncertach, wyj jak gory!!

Żuj co dzień gumę, chwal Chicago,
raz po ulicy przejdź się nago.

Graj dni czterdzieści na gitarze —
każdy na ciebie z dumą wskaże.

Zjedz dwieście ciastek, pączków trzysta –
staniesz się słynnym rekordzistą!

Wszyscy powiedzą: Oto pionier —
i ci dziękczynnie złożą dłonie.

Ach, jakie wszystko to urocze!
Nawet na stopę już nie psioczę...

Kabaret w kawiarni

Po dwumiesięcznej przerwie wystąpił w kawiarni „Nowy Świat" w Warszawie z premierą nowego programu kabaret satyryczny architektów „Pineska". Jest to montaż aktualnych tekstów satyrycznych pt. „Co wy na to?", przygotowany i odtworzony przez członków zespołu.

Reżyseria Cezarego Julskiego. Oprawa muzyczna Zbigniewa Kanclera.

Na zdjęciu: Zbigniew Kancler parodiuje Maurice Chevaliera.

(CAF, fot. Kubiak-Matuszewski)

Tuwim

ŻŁÓB I NIEROB

Co komu po nierobie,
gdy siedzi przy żłobie?

„WYŻSZY CEL"

W imię mas i człowieka
nadsłuchuje i czeka...

NIEZBĘDNY WARUNEK

Wtedy jedynie żyję,
gdy dusi innego za szyję.

LECH NIEKRASZ

* * *

PRZEZORNY DYGNITARZ

Nim wejdzie pomiędzy
masy —
Bada, czy widzi ktoś
z prasy.

O PISARZU - LAKIERNIKU

Dziś z samym sobą
jest na bakier,
Bo musi zeskrobywać
lakier.

Ma.

Sejmie,
Że nam starych trosk
odejmie.

RYSZARD KUJAWSKI

Anthony Quinn i Giulietta Masina w filmie „NA GOŚCIŃCU" (La strada).

Świat filmu

JUŻ wkrótce na ekranach kin zobaczymy jeden z najbardziej oczekiwanych u nas filmów włoskich pt. „NA GOŚCIŃCU" (La strada) reżyserii Federico Felliniego.

Dramat Felliniego o niedorozwiniętej dziewczynie Gelsominie, która zostaje sprzedana za 10 000 lirów wędrownemu aktorowi cyrkowemu Zampano, człowiekowi brutalnemu i wymagającemu bezwzględnego posłuszeństwa — jest jednym z najbardziej wstrząsających filmów ostatnich lat.

W filmie tym zobaczymy wybitną aktorkę włoską GIULETTO MASINA w roli Gelsominy oraz dwóch znakomitych aktorów amerykańskich ANTHONY QUINNA w roli brutala Zampano i RICHARDA BASENHARTA w roli wesołego cyrkowca.

* * *

Drugim z kolei dramatem — tym razem „salonowym" dramatem satyrycznym — będzie film produkcji angielskiej pt. „MĄŻ IDEALNY".

Scenariusz tego filmu został napisany na podstawie znanego dzieła jednego z najwybitniejszych pisarzy i dramaturgów angielskich Oskara Wilde. „Mąż idealny" jest ostrą satyrą na angielską arystokrację z okresu sprzed pierwszej wojny światowej.

Diana Wynyard i Hugh Williams w filmie „MĄŻ IDEALNY".

Michał Glinka

(Dokończenie ze str. 3)

przedtem niemal zupełnie muzykę symfoniczną i kameralną. Dźwignął też na wyższy znacznie poziom najbardziej modny w owej epoce w Rosji gatunek muzyki — twórczość pieśniarską. Pisywał Glinka sentymentalne pieśni-romanse, niezmiernie lubiane w arystokratycznych i mieszczańskich salonach, w których wówczas koncentrowało się życie muzyczne. Ale znajdujemy też w jego dorobku pieśniarskim pełną dramatycznego wyrazu balladę „Przegląd wojsk o północy", stojącą godnie obok takich arcydzieł, jak „Król Olch" Schuberta czy „Dwaj grenadierzy" Schumanna.

Mówiąc o podróżach artystycznych Glinki, warto wspomnieć, iż niejednokrotnie bywał w Warszawie — najczęściej przejazdem, w drodze do Francji, Niemiec czy Hiszpanii. Jednakże w czasie tych krótkich wizyt nabrał tak wiele sympatii do miasta, którego klimat przy tym znakomicie mu służył, że w roku 1848 przyjechał tu na trzy lata. Przyjaźnił się z polskimi muzykami — Kurpińskim i Freyerem, a dla młodziutkiej córki właściciela kawiarenki, w której rad przebywał, napisał pieśń do słów Mickiewicza pt. „Rozmowa".

W Warszawie także zatrzymał się Glinka w 1857 roku, jadąc po raz ostatni do Berlina, pragnąc jeszcze pogłębić swą umiejętność kontrapunktu. Jednakże choroba od dawna trawiąca organizm kompozytora coraz mocniej dawała znać o sobie i w tym samym jeszcze roku przerwała nić jego życia.

Spośród wielkiej ilości dzieł Glinki znaczna część uległa zapomnieniu. Taki jest zwykle los pionierów, iż muszą oni w najcięższych i najtrudniejszych warunkach torować nowe szlaki, a później ich następcy, mając przetartą już ścieżkę, mogą łatwiej i swobodniej rozwijać swą działalność i swymi osiągnięciami przyćmiewają dzieła poprzedników. Jednak i to, co dziś z twórczości Glinki pozostało w światowym repertuarze, wystarcza, by złożyć mu hołd jako znakomitemu kompozytorowi. Tym bardziej zaś należy uczcić pamięć Glinki dziś, w setną rocznicę jego zgonu, skoro do obiektywnej wartości jego dzieł dołącza się pozycja w historii muzyki wyrażona zaszczytnym tytułem „ojca muzyki rosyjskiej".

JÓZEF KAŃSKI

KRAMIK anegdotami

OPINIA

Król Jakub I chciał zasięgnąć opinii Bacona, wielkiego filozofa angielskiego (1561—1626), o pośle francuskim, który na pierwszej audiencji zwrócił na siebie uwagę raczej wyglądem, niż zaletami intelektualnymi.

— Jest to wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna — powiedział Bacon.

— No, tak — rzekł król — ale co pan myśli o jego głowie.

— Wasza królewska mość, wysocy ludzie podobni są zwykle do wielopiętrowych domów: najwyższe piętro jest najczęściej najgorzej zrobione.

NIE MOJA SPRAWA

Służąca Bernarda Shawa wpada kiedyś do jego gabinetu:

— Panie, w kuchni wybuchł pożar.

Na to pisarz:

— Proszę powiedzieć to mojej żonie. Nie zajmuję się gospodarstwem.

BUNT W OPERZE

Janusz Księski

ATMOSFERA zebrania była niesłychanie napięta. Dyskutanci rzucali argumentami jak piłeczką ping-pongową.

Właśnie kol. Sasanek po raz dziesiąty odpierał ataki głównego księgowego Baranka.

— Ależ kolego Baranek, to przecież jest zgniły przeżytek, pozostałość — że tak powiem — tego okresu, w którym przybytek naszej szlachetnej muzy służył tak zwanym klasom posiadającym. Jest to tak zwana „relikwia" burżuazyjna, której usunięcie jest naszym obowiązkiem...!

— Przecież to tylko forma — nie poddawał się Baranek.

— Ale forma — że się tak wyrażę — z minionej przeszłości. Nie możemy tolerować aby w naszej operze, w tym świętym przybytku sztuki masowej to jest przepraszam, sztuki dla mas, istniały jeszcze takie.. takie... no takie niedemokratyczne napisy. To przecież demoralizuje, a naszym zadaniem jest mobilizacja...

— Chwileczkę koledzy! — mitygował dyrektor. — A może by tak przez głosowanie, co?

— Tak, tak, przez głosowanie — poparł inspicjent. — Przecież jest już trzecia nad ranem...

— Niech będzie przez głosowanie — zgodził się nadspodziewanie łatwo zachrypnięty Sasanek. — Ale pamiętajcie koledzy — tu dramatycznie rozłożył ręce — pamiętajcie, że tylko od was zależy czy zrobimy jeszcze jeden krok naprzód w naszym marszu czy też nie. Pamiętajcie o waszej odpowiedzialności wobec... wobec...

— Historii — podpowiedział zgryźliwie Baranek.

— Nad czym mamy głosować? — spytała szeptem koleżankę jedna z kasjerek, która już zdążyła się przespać i nie słyszała początku dyskusji.

— O to, czy na toaletach mają być napisy „Dla pań" i „Dla panów" czy też „Dla kobiet" i „Dla mężczyzn" — również szeptem odpowiedziała koleżanka.

BARANEK spokojnie czytał poranną gazetę. Nagle poderwał się jak oparzony i z okrzykiem „już ja temu draniowi [illegible]" — [illegible] ubierać. Po kwadransie był już w gmachu opery.

— Zwoływać wiec, panie Marcinie — rzucił w przelocie zdziwionemu woźnemu.

— Po godzinie grupka pracowników była już zgromadzona w sali obrad. Wrzało między nimi jak w ulu.

Na mównicę wszedł Baranek.

— Koledzy i koleżanki, panowie i panie — zagrzmiał. — Zebraliśmy się tu, aby wreszcie zlikwidować te... te... wypaczenia.

Sala zagrzmiała oklaskami. Ktoś nawet krzyknął: „Brawo, bis!!".

— Właśnie! — krzyczał dalej upojony sukcesem Baranek. — Przecież już najwyższy czas, aby z nimi się rozprawić. I u nas ich nie brakło! Taki towarzysz Sasanek — podkreślił zjadliwie słowo „towarzysz" — taki Sasanek zlikwidował dawne napisy na toaletach i zastąpił je nowymi. Posługując się podłymi metodami biurokratycznymi, polegającymi na przetrzymywaniu nas godzinami na zebraniach, zmusił wszystkich do podjęcia tej, godzącej w nasze tradycje narodowe, raniącej nasze patriotyczne serca, decyzji. Panowie i panie! precz ze stalinowskimi napisami.

— Precz! — krzyknął podstarzały monter i głuchawa sprzątaczka.

— A Sasanka na taczki!

— Na taczki! — wtórowała sala.

— A teraz uchwalmy rezolucję, żądającą przywrócenia dawnych nazw i na demonstrację. Przez całe miasto!

Mówiąc to, rozwinął olbrzymi transparent z napisem: „Żądamy przywrócenia napisów „Dla pań" i „Dla panów"! Precz ze stalinowskimi formami! „Dla kobiet" i „Dla mężczyzn"! i wyszedł na ulicę. Za nim wysunęli się pozostali uczestnicy manifestacji.

Na sali pozostał tylko woźny, który popatrzył chwilę za oddalającym się pochodem, pobiwał głową po czym wziął [illegible] podrapał i poszedł zerwać napisy. A tymczasem w toalecie „Dla kobiet" drżał jak osika nieszczęśliwy Sasanek.

Rozrywki umysłowe

Krzyżówka

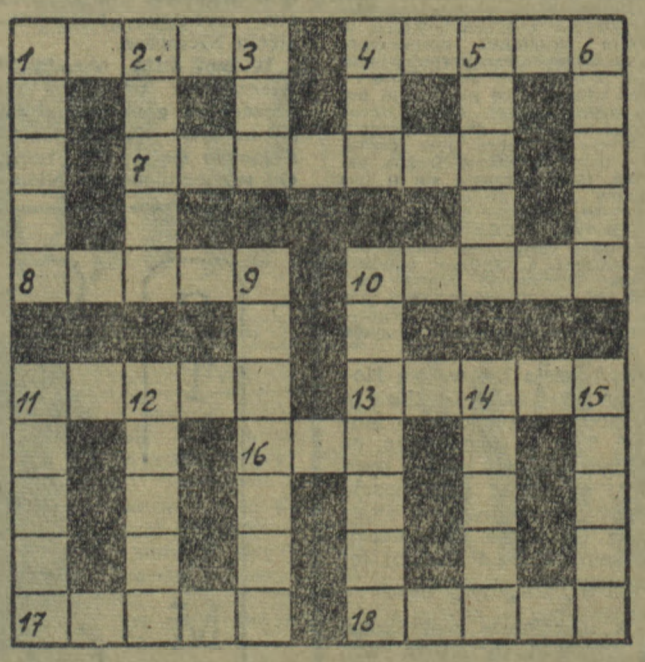

Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1. Narodowość, miasto powiatowe w województwie poznańskim. 4. Myśl przewodnia, bodziec. 7. Miasto powiatowe w naszym województwie. 8. Bardzo pospolita roślina. 10. Oblicze. 11. Jednostka wagi drogich kamieni. 12. Taniec. 13. Gruba gałąź.

Pionowo: 1. Droga. 2. Taniec. 3. Bryła lodu. 4. Legenda antyczna. 5. Starożytne miasto greckie. 6. Miasto powiatowe w naszym województwie. 9. Beczułka. 10. Rodzaj sitowia. 11. Mały koń. 12. Przedmiot. 14. Powróz, rodzaj lassa. 15. Zawód w drukarstwie.

BILET WIZYTOWY

A. Tomski

Właściciel wizytówki powiedział, że mieszka stale w województwie koszalińskim. Nazwę miasta należy ułożyć z liter nazwiska łącznie z pierwszą literą imienia.

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie.

Na kopercie prosimy zaznaczyć: „Rozrywki umysłowe".

Rozwiązanie rebusu wirowego z dnia 12 stycznia br.:

Kartofle (ar, to, flek).

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali:

[illegible] rus, Koszalin, ul. Cechowa 9, m. 5; Ewa Klich, Postomino, Pieńkowo, pow. Sławno; Józef Hołubowski, Krępa, pow. Koszalin; Waldemar Józefczuk, Drawsko Pom., ul. Chełmońskiego 7.